Nr 1. Kraków, 3 Stycznia — Środa. Rok 18[illegible]

275/66/3 II

„Czas" wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi innych państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. Rękopismów nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU" w Krakowie, tudzież urzędy pocztowe. Miejscową prenumeratę księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Nowakowskiej w Sukiennicach obok filii pocztowej. — Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny raz po 5 cent. — Nadesłane (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. — Dołączenia do „Czasu" (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 cent od 100 egzem. dla miejscowych pre numeratorów. — Należytość uprasza się naprzód nadesłać przekazem pocztowym. — Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: we Lwowie Ajencya „CZAS" w głównym składzie tytoniu Nr. 11 przy ulicy Trybunalskiej L. 4; w Paryżu wyłącznie p. A. Rue Clément 4; (prenumeratę p. Wincenty Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); w Wiedniu Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), Schalek, M. Dukes, M. Stern; w Frankfurcie n. M. G. L. Daube & Comp.

Przedpłata na „CZAS"
od dnia 1-go Stycznia 1883 r.

Z przesyłką pocztową w państwie Austryackiem:

na pół roku	na kwartał	na 1 miesiąc
złr. 12	złr. 6	złr. 2·50

Z przesyłką pocztową do Niemiec:

na pół roku	na kwartał	na 1 miesiąc
28 marek	14 marek	6 marek.

Uprasza się o wczesne zamawianie i wyraźne wypisanie nazwiska i miejsca odbioru albo nadesłanie dawnej opaski drukowanej z adresem.

☞ *Prenumerata liczy się tylko od pierwszego do ostatniego dnia w miesiącu.* ☜

Prenumeratę najdogodniej przesyłać *przekazem pocztowym.*

Cena *Czasu* zagranicą ogłoszona jest w tytule każdego numeru.

Kraków 2 stycznia.

Przegląd Polityczny.

Codziennie podajemy na tem miejscu krótki pogląd na wypadki bieżące z zakresu polityki wewnętrznej. Szczupłe ramy Przeglądu politycznego nie pozwalają na chronologiczne przedstawienie i zestawienie wypadków z całego roku, nie możemy jednak pominąć w pierwszym tegorocznym numerze, przynajmniej najgłówniejszych i najważniejszych epizodów, które zaszły w dziedzinie ustawodawstwa i albo były przyczyną albo skutkiem polityki wewnętrznej i usiłowań rządu. Rok ubiegły rozpoczął się gorącą i nader ciekawą walką parlamentarną, której owocem pożytecznym była reforma wyborcza i ustawa wprowadzająca w życie uniwersytet czeski; dalej przyszła w ciągu roku do skutku taryfa cłowa austryacko węgierska, a w końcu częściowa reforma ustawodawstwa przemysłowego. Są to najważniejsze sprawy, gdyż mniej ważne zupełnie pomijamy, rozumie się nie biorąc rzeczy ze stanowiska naszego kraju, lecz z ogólno-austryackiego. Reforma wyborcza dopomogła licznym obywatelom państwa do odzyskania praw ich politycznych i usunęła anormalny stosunek w grupie wyborczej z wielkiej posiadłości w Czechach; nowa taryfa cłowa uregulowała stosunki polityczno-cłowe Przedlitawii do Węgier, utrwaliła je i wzmogła znacznie przychody państwa; nowella do ustawy przemysłowej uwzględniła prawie jednomyślne życzenia przemysłowców. Powtarzamy, są to tylko sprawy najważniejsze, albowiem we wszystkich kierunkach, tak w politycznym, jak finansowym i ekonomicznym może gabinet hr. Taaffego, a z nim prawica, wykazać się szeregiem licznych prac dodatnich. I kiedy w r. 1881 rząd i prawica jeszcze z pewną obawą mogły spoglądać w przyszłość, teraz w skutek prac częścią dokonanych, częścią podjętych widzimy nowy system wzmocniony i z wielką otuchą patrzący w przyszłość. Niewątpliwie atoli mniej zadowolenia obudzać musi ta przepaść między dwoma wielkiemi stronnictwami Izby, która się nie zmniejszyła w roku dopiero co ubiegłym, bo stanowisko obu tych stronnictw względem siebie nic na szorstkości nie straciło. Jest to ujemna strona życia parlamentarnego Austryi. Zapisać się atoli godzi, że przecież są punkta styczne, w których schodzą się oba stronnictwa, a temi punktami są sprawy nie-polityczne. Znając atoli przeciwnika, trudno na téj słabéj podstawie stawiać horoskopy na przyszłość.

N. Pan sankcyonował ustawę uchwaloną przez sejm galicyjski o kosztach utrzymania i zakładaniu szkół ludowych, tudzież o funduszach szkolnych. Celem téj ustawy jest zastosowanie poboru danin na szkoły do uregulowanych podatków gruntowego i domowego. Unormowane w ustawie o zakładaniu szkół ludowych z d. 2 maja 1873 r. kwoty procentowe zostały zniżone i postanowiono, że mają one być wymierzane podług kwoty całéj podatków bezpośrednich łącznie z dodatkami państwowemi. Uchwalona równocześnie przez Sejm rezolucya, aby daniny na szkoły obliczone zostały według nowéj ustawy już za r. 1882; uzyskała również sankcyę monarszą.

W tych dniach zebrać się ma na posiedzenie komisya Izby deputowanych, któréj przydzielono sprawę uregulowania kongruy duchownych katolickich. *Tribüne* i *Presse* donoszą, że komisya ta zajmie się także kwestyą polepszenia bytu księży ruskich i w ogóle duchownych grecko-wschodniego wyznania. Stosunki w Dalmacyi i stanowisko, jakie Austrya zajmuje teraz w Bośni, czynić mają sprawę tę piekącą.

Z Paryża senzacyjna nadeszła wiadomość. Dnia 30 grudnia ambasador austryacko-węgierski, hr. Feliks Wimpffen odebrał sobie życie. Już od dni kilku zauważono, że hr. Wimpffen znajduje się w stanie rozdrażnienia nerwowego. Dzienniki wiedeńskie, które nas wczoraj doszły, zamieszczają bliższe telegraficzne szczegóły o tym smutnym wypadku. W wilię śmierci znajdował się hr. Wimpffen na koncercie panny Zofii Menter. Dnia 30 grudnia wyjechał o 10 godz. rano z dziećmi na spacer. O godz. [illegible] 1/2 uściskał je serdecznie, wyszedł z powozu na Avenue Marceau i oparłszy się o ścianę, wystrzałem z rewolweru odebrał sobie życie. Śmierć nastąpiła natychmiast. Konstabel zaniósł ciało na policyę. Przy zmarłym znajdowały się bilety wizytowe. Natychmiast zawiadomiono ambasadę austryacką. Personal ambasady skonstatował identyczność, poczem ciało przeniesiono do pałacu poselstwa, a pełnomocnik wojskowy pułkownik Bonn zawiadomił hrabinę, która na tę straszną wiadomość zemdlała. W Paryżu obiegają różne pogłoski o przyczynach samobójstwa. W biórku zmarłego znaleziono testament, oraz listy do żony, do hr. Zichego, hr. Kalnokiego i bar. Hirscha.

Hr Feliks Wimpffen, który nie zajmował wybitnego stanowiska w świecie dyplomatycznym europejskim, urodził się w 1827 r. w Styryi. Za młodu obrał sobie karyerę dyplomatyczną, której kolejno przeszedł wszystkie szczeble. Po zamianowaniu Haymerlego ministrem spraw zagranicznych, został Wimpffen ambasadorem przy Królu włoskim, a po ustąpieniu Beusta, udał się w tym samym charakterze powtórnie do Paryża. Zmarły, który miał za żonę hrabiankę Lynar, pozostawił dwie córeczki. Hr. Wimpffen, był tajnym radcą i właścicielem wielkiej wstęgi orderu Leopolda, oraz żelaznej korony I klasy.

Czytamy w *Słowie* warszawskiem:

„Petersburg 30 grudnia. *Nowoje Wremia* dowiaduje się, iż z okazyi mającego się obchodzić w roku przyszłym stuletniego jubileuszu „floty wojennej Czarnego morza," flota ta zostanie przywróconą. Oprócz budujących się już i projektowanych do budowy statków na morzu Czarnem, niektóre z okrętów wojennych, należących do floty morza Baltyckiego, przeniesione być mają do floty Czarnego morza."

Jeżeli ta wiadomość się sprawdzi, nieomieszka ona wywołać w świecie wrażenia. Rosya, która od zniesienia na konferencyi londyńskiej klauzuli traktatu paryskiego, zabraniającej jej mieć flotę na morzu Czarnem, a zatem od dwunastu lat, nie umiała skorzystać z głośnego w swoim czasie, a raczej przechwalonego zwycięztwa ks. Gorczakowa, teraz wzięłaby się podług *Nowoje Wremia* raźno, a poniekąd gorączkowo do rzeczy. Flota wojenna rosyjska na morzu Czarnem, to groźba dla Konstantynopola, to objaw apetytu rosyjskiego na Stambuł. Rzecz godna uwagi, że zamiar stworzenia takiej floty ostentacyjnie jest zamanifestowany; zwykle bowiem dokonywa się podobnych rzeczy w cichości i nie przechwala się niemi przed ich spełnieniem. Dlatego jest to może tylko demonstracya nie istniejącej, a niełatwej do wskrzeszenia floty.

Od czasu, jak sprawa zagraniczna wzniecona przez *Köln. Ztg.* przycichła, dzienniki niemieckie zaczęły się znów zajmować sprawami wewnętrznemi. Na pierwszem miejscu stawiają sprawę zastąpienia innym podatkiem podatku osobistego klas najniższych. Z łona konserwatystów wyszła propozycya zaprowadzenia podatku giełdowego, stronnictwa zaś liberalne, niszcząc się za ten pomysł, proponują reformę podatku od cukru z buraków, utrzymując, że mianowicie zwroty podatku przy wysyłaniu cukru za granicę są za wysokie. Dyskusya nad tym przedmiotem zaczyna się w dziennikach niemieckich ożywiać.

Między Niemcami a Włochami rozpoczęły się rokowania o nowy traktat handlowy, który ze względu na kolej Ś. Gotarda okazał się potrzebnym.

W miejsce p. Nigry, dotychczasowego posła w Petersburgu, który wysłanym został do Londynu, ma być mianowanym posłem u dworu Petersburskiego jenerał Cialdini.

Nie ulega już żadnej wątpliwości, że ugoda między Stolicą św. a rządem rosyjskim została podpisaną. Wszystkie doniesienia z Rzymu potwierdzają ten fakt, żadne atoli dzienniki nieprzynoszą nic dokładnego i ściśle określonego co do podstaw ugody; tajemnica obopólna tak została dochowaną, iż w samym Rzymie szczegóły ostatecznego układu osobom wysoko i najbliżej stojącym nie były znane. Wobec tego jest obowiązkiem naszem ostrzegać przed doraźnem przesądzaniem korzyści lub niebezpieczeństw ugody. Jedno tylko zaspokoić nas winno, że Stolica św. blisko sześć lat prowadziła te układy, że przez ten czas zbadała stan Kościoła pod rządem rosyjskim do głębi, ze wszystkich, że tak powiemy, stron, że przeto ugoda niezostała dorywczo zawarta, ale po długim namyśle, że dyplomacya rosyjska nie mogła tu niczem złudzić dyplomatów watykańskich, że to zatem co przyjęto i postanowiono, nie daje zapewne tej pełnej swobody kościoła, jakiej pragnie Rzym — ale w danych warunkach przyniesie najwyższe, możliwe tych swobód zadatki.

Germania obstaje przy swoich pierwotnych doniesieniach, welbiąc pojednawczość rządu rosyjskiego, który miał zezwolić na powrót wszystkich biskupów z wygnania do dawnych dyecezyj, z wyjątkiem arcybiskupa Felińskiego, który uwolniony, nie powróci do Warszawy.

Co do unitów chełmskich, rząd rosyjski miał się zgodzić na swobodny wybór między prawosławiem a łacińskim katolicyzmem. Byłoby to rozwiązaniem kwestyi unickiej, a rozwiązanie takie powinno być nauką dla unitów w Galicyi, że rząd rosyjski prędzej zgodzi się na tolerancyą dla łacinników, niż na zachowanie Unii w jakimkolwiek odłamku. Nominacya biskupów na wszystkie dyecezye opróżnione oraz otwarcie seminaryów i przywrócenie stosunków dyplomatycznych a zarazem możność znoszenia się biskupów z Rzymem, o to główne a bardzo ważne korzyści ugody, na które wszystkie doniesienia się zgadzają.

Wobec takich ustępstw ze strony rządu rosyjskiego, trudno przypuszczać, aby było w jego zamiarach w bliskiej przyszłości przez niedotrzymanie warunków ugody, lub przez nacisk w kwestyi językowej, wywołać nowy konflikt, nową walkę religijną, nowe prześladowania. Głównym motorem ugody z Rzymem była niewątpliwie chęć kompromisu, aby ze względu na nihilizm nie zostawić kilku milionów katolików w stanie urzędowej bezwyznaniowości, jaką brak księży i biskupów, ciągły ucisk i prześladowanie w celach nawracania na schizmę *de facto* sprowadzało.

Nie wiemy jak i czy została rozstrzygniętą kwestya językowa w traktacie. Z niepokojem oczekujemy wyjaśnień, ale im ważniejszem jest dla nas połączenie interesów narodowych z interesami religijnemi, tem bardziej czekać należy natext układu. Jedno słowo może nadać inną doniosłość praktyczną mniemanemu ustępstwu Rzymu. A mianowicie stoją tu pytania: czy Rzym potwierdził tłómaczenie rytuału na język rosyjski, czy tylko zezwolił, aby duchowieństwo używało języka rosyjskiego tam gdzie ludność mówi po rosyjsku, jak twierdziła *Germania*. Lecz nigdzie ludność katolicka nie jest rosyjską, nie jest nią na Żmudzi, gdzie lud mówi po łotewsku i słucha w swem narzeczu kazań, w innych zaś dyecezyach Litwy, lud katolicki mówi po polsku, nawet w dalekiej dyecezyi mińskiej stawiał on nieprzepartą zaporę rytuałowi rosyjskiemu, gdy go wprowadzał Senczykowski. Dawni unici Podola, Wołynia i Ukrainy za Katarzyny, a na Białorusi za Mikołaja, przymusem pchnięci zostali do prawosławia. Zostają w tym wielkim obszarze kolonie ludności i całe warstwy społeczne katolickie, które są z ducha i mowy szczerze polskie.

Kościół tam był ostatnim szańcem języka i narodowości. Pozostanie on i nadal tym szańcem, bo cokolwiek w tych krajach jest katolickiem, to będzie zawsze polskiem. Za tolerancyą religijną idzie tolerancya narodowa. W traktacie z Rzymem kwestya językowa mogła być roztrzygniętą na modłę ogólnych zasad, jakie Stolica św. ma wobec wszystkich państw i narodów. Zastosowanie tych zasad według lokalnych potrzeb wiernych, jest rzeczą biskupów, którzy teraz mianowani z wyboru Ojca śgo, mają mieć zapewnione ze Stolicą św. porozumienie. Niedługoby trwała ugoda, gdyby rząd rosyjski zamierzał zmusić duchowieństwo do narzucenia polskim katolikom języka rosyjskiego. Stolica św. niedopuści nowo mianowanych biskupów, a ci pójdą za wolą, zwyczajem i życzeniem wiernych.

Jeśli po tylu latach usilnych układów zawisło Rosyi na utrzymaniu pokoju religijnego, wobec rozkładowych czynników — jeśli dzisiejszy ster rządu dba o podstawy wyznaniowe państwa i społeczności, natedy musi zaniechać myśli rusyfikacyi w kościele. Ma on tyle innych czynników do tego dzieła, niezdoła zaś nigdy rozdzielić katolicyzmu od polskości.

Do końca jednak nieprzypuszczamy, aby Stolica św. w sprawie językowej zrobiła ustępstwa *).

*) Patrz „Ostatnie Wiadomości". A co do wrażenia i prawdopodobnych skutków zwracamy uwagę na list z Warszawy umieszczony w niedzielnym Nrze „Czasu".

KORESPONDENCYA „CZASU."

Lwów 1 stycznia.

(§§) Kandydatura X. kanonika Juzyczyńskiego na okrąg wyborczy Żółkiew-Rawa-Sokal postawiona została oficyalnie przez Radę ruską w sposób świadczący, że staroruskie stronnictwo przebyło przesilenie i wyszło z niego zwycięzko. Długo bowiem nie proklamowała Rada ruska żadnego kandydata, a tymczasem w okręgu wyborczym agitowano już za redaktorem *Diło* p. Barwińskim. Nie chcę powtarzać niesprawdzonych wersyj o przebiegu walki w łonie Rady ruskiej; ale że walka była, że podzielono się na obozy z hasłami Juzyczyński i Barwiński, że wreszcie zwyciężył kandydat starej gwardyi świętojurskiej, to dziś jest już faktem. Wielkiego znaczenia fakt ten nie ma, bo przeciw X. Juzyczyńskiemu i jego falandze nie wystąpiła osobistość, którąby uważać można za reprezentanta nowego, szczerze ruskiego stronnictwa. Redaktor *Diła* i jego organ całkiem niezasłużenie otrzymują z pewnych kół polskich objawy zaufania i rodzaj patentu na reprezentowanie tych zdrowych i sympatycznych żywiołów ruskich, z któremi możnaby lub nawet warto rozpocząć już dziś rokowania. *Słowo* i *Diło* różnią się pismem, ale nie duchem; redaktorowie obu pism stali na pamiętnym mityngu józefińskim na jednym gruncie. P. Płoszczański stał nawet wtedy w głębi, a p. Barwiński wysunął się na pierwszy plan, referował na mityngu i przemawiał w duchu tak skrajnym, jak wszyscy inni mówcy. W sprawie hnilickiej *Diło* goręcej pisało niż *Słowo*. Jak wiadomo, mityng józefiński i Hnilicki stanowiły początek tej akcyi, która znalazła epilog w procesie Olgi Hrabarowej. Kiedy aresztowano pp. Płoszczańskiego, Markowa itd., *Diło*, jakby zaprowadzić chciało nową erę, wraz ze *Słowem* w każdą sobotę zapisywało: „od uwięzienia naszych patryotów" upłynęło już tyle a tyle tygodni — więc solidaryzowało się wtedy z nimi.

Wogóle do wyroku w procesie Hrabarowej *Diło* niczem a niczem nie zaznaczyło odrębnych zapatrywań i dążności. Dopiero po wyroku wystąpiło z szeregiem artykułów, które uważać należało raczej za akt ostrożności i fortel polityczny, aniżeli za pierwszy silny głos budzącego się do życia nowego stronnictwa, jak to w prasie polskiej przedstawiono. Nawet w konsekwencyach procesu Olgi Hrabarowej, np. w sprawie Metropolity, *Diło* nie różniło się niczem od *Słowa*, przedstawiając wszy-

---

Z WYSTAWY.

Ile razy przechodzimy sale Towarzystwa sztuk pięknych i przyglądamy się pracom naszych młodych artystów, pytamy się zawsze sami siebie, który też z nich miał nam najwięcej do powiedzenia, który nosił myśl swego obrazu w duszy, zanim ją przeniósł na płótno i wlał w swój utwór [illegible] z uczuć własnych, niezapożyczonych od nikogo, młodych, świeżych, a mających przyszłość? Może to być próba, lub szkic niedojrzały i wykonany niepewnemi siebie środkami, — o to chodzi, czy w nim jest zaród samodzielnej twórczości i czy go ożywia ta święta iskra, co obiecuje i zapowiada?

Oddawna pierwsze pod tym względem miejsce należy się p. Jackowi Malczewskiemu, którego „Śmierć Wygnanki" od paru miesięcy wisi na tej samej ścianie Wystawy, nie przygłuszona dotąd żadnym innym obrazem. Płótna się zmieniają, przybywają nowe, z mniejszym lub nawet z równym wykonane talentem, lecz kompozycya ta charakterem i siłą włożonego w nią uczucia wywiera wrażenie [illegible] na bezmyślnem nieraz tle innych wrażeń, i jak twarz myśląca i uczciwa ciągnie oko śród tłumu. Widać z niej, że młody artysta nie naprożno wziął pędzel do ręki i że przez pewien czas żył bliżej ze swoim przedmiotem. Idealną opowieść śmierci Ellenai, w Słowackiego *Anhellim*, usnutą z księżycowych promieni, z blasków śniegowych, z łun pożarnych i świateł słonecznych, przepuszczonych przez pryzmaty lodu, a wyglądającą jak mgła świetlana, na wieczornym, zimowym nieboskłonie i jak „smutny sen" zarazem, potrafił przenieść, odpowiednio do naszych dzisiejszych pojęć, w świat rzeczywistości i mimo to nie porwał brutalnem dotknięciem jej subtelnej tkaniny i nie obniżył jej poetycznego nastroju. Co więcej, zaczerpnął cały pomysł z poematu, a jednak stworzył scenę wystarczającą sobie i dał nam nie illustracyę, ale obraz, tłómaczący się sam przez się i podniesiony użyciem odpowiednich środków do wysokości niezależnego od wszelkich komentarzy utworu. Wiemy dobrze, że utwór ten nie jest dociągnięty, że ostatecznie tchu do jego wykończenia malarzowi zabrakło i że nie wszystkie artystyczne trudności zostały w nim pokonane zwycięzko. Postacie stojące koło łóżka, razem z młodym oficerem, wchodzącym do prostej syberyjskiej izby, w której umiera wygnanka, jakkolwiek charakterystyczne, nie są malowane poprawnie. Szare ich szynele są za sztywne, za ciężkie i zaznaczone niedbale, — nie znać pod niemi kości i ruchu, i nie czuć w nich tego poczciwego ciepła, którem ciało żywe każdą suknię po dłuższem użyciu przenika. Bielizna na posłaniu i na konającej jest za jednotonna i za nadto wapienna. „Słońce czerwone, padające przez szybę lodu" następnie „z dwoma skrzydłami promieni", jak mówi poeta, nie godzi się z jasnem i zimnem oświetleniem głównych postaci. Tło nakoniec jest za blizkie nas, za martwe, a kolorystyczna tonacya całości za surowa i za ostra, — a jednak przy wszystkich tych wadach, zmuszeni jesteśmy przyznać, że dramatycznością koncepcyi, koncentracyą uczucia i szlachetnością techniki w niektórych miejscach mianowicie, obraz ten wyróżnia się z pośrodka zwykłych produkcyj naszych Wystaw i że zwraca na siebie uwagę. Znać w rysunku jego postaci, a zwłaszcza samej Wygnanki, jak również w traktowaniu szczegółów, jak siano i futro na nogach, jak głowy rogate renów, rysujące się w blaskach łuny polarnej, pewien delikatny wdzięk, znamionujący głębsze artystyczne poczucie. P. Malczewski nie powiedział nam jeszcze wszystkiego, co powiedzieć może i co niewątpliwie powie nam kiedyś, ale ma podniosły instynkt wyższych rzeczy i należy do tych artystów, którzy z młodszego pokolenia najwięcej obiecują. Pragnęlibyśmy tylko, aby nie układał swych kompozycyj zawsze na jednym planie, aby im dawał więcej perspektywy i powietrza, i życzylibyśmy mu przedewszystkiem, aby go siły nie opuszczały w ciągu pracy aby z tąż samą miłością obraz kończył, z jaką go zaczyna.

Z tegoż samego stanowiska interesującemi także są obrazy p. Styki, z którego pracami zapoznajemy się po raz pierwszy. Obrazów tych jest trzy. Artysta wziął treść jednego z nich z *Lilli Wenedy* Słowackiego, malował drugi czytając „Jerozolimę Wyzwoloną" Tassa, spolszczoną i wciągniętą przez Piotra Kochanowskiego w zakres naszej własnej literatury, a dla trzeciego sięgnął po nieśmiertelny i zawsze głęboki przedmiot „Matki bolejącej." W pierwszym obrazie przedstawił nieszczęśliwą córkę Derwida, prowadzącą ślepego ojca, wydobytego ze szpon Gwinony, „bez oczu" i „bez harfy" i idącego z jednych nieszczęść w drugie przez pustkowie i zgliszcza kraju Wenedów. Jak córka wygnanego Belizaryusza legendy, jak Kordelia Szekspirowskiego Leara, jasnowłosa i biało ubrana, z niebieską opaską około głowy, kieruje ona krokami zrozpaczonego starca, którego srebrzyste włosy i czerwoną królewską opończę wiatr unosi w powietrzu. W obrazie drugim postawił nam przed oczyma, tę muzułmańską księżniczkę Erminię z „Gerusalemme liberata", przyzwyczajoną do hełmu i stalowej zbroi, która z miłości dla chrześciańskiego bohatera Tankreda, rzuciła ojcowskie pałace i rycerskie zapasy i przebrana za prostą pasterkę kryła swój żal w ustroniach pól i lasów, wycinając imię ukochanego na korach drzew, miększych niż jego serce:

„Częstokroć, kiedy owce w południowe
„Gorąco w cienie i w chłody wygnała,
„W bukowe albo w drzewo jaworowe
„Kochane imię nożem wkarbowała
„I swe miłości i przypadki nowe
„Na skórach różnych drzew powyrzynała,
„I czytając zaś one obiecadła
„Łzy wylewała, wzdychała i bladła."

Patrzymy na nią, kiedy

„Z onej twardej zbroje zwleczona
„W gzło się i tkankę taśmianą przybrała,
„Lecz okiem, stanem, postawą ozdobną
„Nie bardzo była pasterce podobną;
„Podły on ubior pańskiej nie zakrywa
„Powagi, ale ma jej w sobie wiele."

Silna, barczysta, nie w „podłym" stroju poety, ale w długim chitonie, owiniętym jakby w peplos bogini, koloru żółtego, z misternym haftem na rąbkach, stoi przed drzewem, na pniu którego imię Tankreda czytamy, i garnie do siebie posłuszne baranki i owce na tle skalistego i gdzieniegdzie lasem ocienionego krajobrazu. W trzecim i ostatnim obrazie nakoniec, a najmniejszym, starał się powtórzyć przed nami tak dobrze z tylu arcydzieł i z najpopularniejszych dzieł sztuki znaną postać Matki Bożej, z podniesioną ku niebu głową i z wyrazem rzewnej boleści na twarzy, klęczącą z załamanemi rękoma przed całunem syna, na którym leży cierniowa korona. Z żywością zatem młodzieńczej twórczości przerzucił się od pierwszego przedmiotu tak z natury swej romantycznego, do drugiego, którego przewodni motyw jest renesansowy, aby się w trzecim o ogólnie chrześciański i religijny nastrój pokusić, co w każdym razie dowodzi ruchliwej i niebanalnej fantazyi

W obrazach tych widać o wiele mniej skoncentrowanego uczucia i mniej wyrobionych artystycznych instynktów, jak w pierwszym, od któregośmy rozpoczęli nasze sprawozdanie. Treść ich jest pojęta dość powierzchownie. Postaci wyjętych z *Lilli Wenedy* nie poznajemy na pierwszy rzut oka i nie rozróżniamy od innych, pokrewnych im z legend i piśmiennictwa W rysunku i w kształtach Erminii nie domyślamy się wspomnienia klasycznej, greckiej Hypolity, królowej Amazonek, przeniesionego w dziedzinę kapryśnej wyobraźni Odrodzenia i ogrzanego ciepłem tych czasów; w otaczającej ją naturze nie czujemy tego świeżego uroku, jaki całe karty poematów Ariosta i Bojarda, a zwłaszcza ten ustęp Tassa, który malarzowi za przedmiot obrazu posłużył — przenika; nie daje nam ona na tem tle wyobrażenia o tym czarze, jaki świat pól i lasów na przebudzoną ze średniowiecznego snu ludzkość wywierał, ani o renesansowym powiewie, co natchnął później niektóre Szekspirowskie dramaty i jakby wonią mchów leśnych i cieniem drzew stuletnich orzeźwiał spalone czoła i koił cierpienia człowieka... *Mater dolorosa* nareszcie, chociaż pełna dobrze odczutej boleści, nie jest typowa i dość imponująca zarazem. Ważniejszy jednak o wiele zarzut, jak na początek, zrobić można artystycznym środkom służącym do wykonania tych kompozycyj. Karnacye we wszystkich tych obrazach są mniej więcej do siebie podobne; draperye jakby zawsze z jednej i tej samej utkane materyi; modelunek zanadto szematyczny, bez przejść delikatnych, co razem sprawia, że figury mają pozór sylwetkowy, że wyglądają niekiedy, jakby były na płaskich deskach miękkiego drzewa wyciosane, bez dostatecznej pełności i plastyczności kształtów. Są w dodatku barwione w ściślem tego słowa znaczeniu ale nie malowane właściwie, niema w nich kolorystycznego natężenia i technicznej konsystencyi. Robiłyby też o wiele większe wrażenie w rysunku, drzeworycie lub akwaforcie, obok tekstów z treścią związanych, jako illustracye, lecz nie [illegible] acye skończone i zamknięte w sobie. Ten [illegible] cyjny zakrój do tego stopnia leży [illegible] stynktach malarza, że obrazowi [illegible] on ramy z ornamentacyą z [illegible] własnego pędzla, którebу właściw[illegible] niż w koło płótna olejnemi w[illegible] a na ramach swej „Matki bol[illegible]

[illegible] o, co zaszło za dzieło intrygi polskiej i t. d. [illegible]

[illegible]

J. Ex. Dr Smolka zarządził już zwołanie Izby deputowanych Rady państwa na 15 stycznia b. r. Porządek dzienny obejmuje: pierwsze czytanie przedłożenia rządowego o Towarzystwach akcyjnych, oraz pierwsze czytanie kilku wniosków, które wpłynęły na ostatnich posiedzeniach Izby przed świętami.

Radca legacyjny ambasady austryackiej w Paryżu hr. Agenor Gołuchowski, który bawił tu za dłuższym urlopem, otrzymał telegraficzne wezwanie do powrotu, gdyż wskutek śmierci ambasadora hr. Wimpffena, obecność jego w Paryżu jest pilnie potrzebną. Hr. Gołuchowski odjechał natychmiast.

Warszawa 29 grudnia.

Obiega najświeższa pogłoska, że Apuchtin i Katajzow byli na śledztwie w Puławach w bardzo ważnej i nagłej sprawie, skutkiem której zamknąć mają instytut. Przy tak gorliwym kuratorze wszystko możliwe. Oby się nie sprawdziły wszystkie pogłoski, jakie teraz coraz częściej huczą nam w uszach. O Ignatiewie jako gubernatorze jeneralnym kraju w miejsce Albedyńskiego uporczywie powtarzają przyjezdni z Petersburga, inni zaś o Todlebenie. Wojny nie ma za pasem, więc niepotrzebny strategik Todleben i demonstrator Ignatiew, w dziele zaś pacyfikacyjnem kraju najlepszym okazuje się jen. Albedyński. Jest on łagodny, wyrozumiały, pozbawiony jednak energii. Ostatniemi czasy, *Prawda*, pismo p. Świętochowskiego, oskarżone za artykuły drastyczne o weselu syna Namiestnika hr. Potockiego i inny anti-katolicki, pociągnięte były do odpowiedzialności przed gubernatora, lecz p. Ryżow, admirator redaktora *Prawdy*, skruszył dzielnie kopią za niego, i biorąc pismo na swoją odpowiedzialność, ocalił je. Dosyć dziwne stosunki, kiedy jedna władza walczy z drugą o to, czy legalnym jest, lub nie, postępek tego i owego.

Nie sprawdziły się tylko pogłoski o 30,000 korpusie, który przyjść miał tutaj przed świętami. Miejscowi dziwili się zkąd korpus taki przyjść ma, ale pogłoski wojenne, przychodzące z Berlina, kazały wierzyć we wszystko. Prawdą jest tylko surowość czy ostrożność władz co do urzędników cudzoziemców na kolejach, graniczących z ościennemi mocarstwy. Nie ufając ich lojalności, oddalają ich, lub przesuwają w głąb cesarstwa zawczasu.

Artyści teatrów warszawskich patrzą teraz na Petersburg jak na Mekkę — biorą uwolnienia i pędzą tam, gdzie ich czeka rozczarowanie, a gdyby i nie, nie mająż na swoim honorze i sumieniu opuszczenia lekkomyślnego sztandaru? Gdy byli początkującymi i nic nie umiejącymi, scena stołeczna polska przytuliła mizernych; teraz odwdzięczają się jej w ciężkich czasach dezercyą dla... kilku rubli więcej. Prawdziwie, że takich aktorów trudno nazwać obywatelami; nie mają poczucia wznioślejszych obowiązków prócz materyalnych i miłości własnej, a właściwie olbrzymiej próżności. Co ich obchodzi scena **polska**, będą występować i przed baszkirami, byle im zapłacono i bito oklaski. Wolno i godzi się myśleć każdemu o polepszeniu karyery, są jednak granice, których przekroczenie zwie się brakiem charakteru, brakiem poczucia łączności z krajem, w którym się wzięło życie. Dziś, niedosyć już, że pędzą do Petersburga do sceny polskiej, — tu jest jeszcze wytłómaczenie. Ale wprost na sceny rosyjskie, jak pp. Wasilewski, Zakrzewski i wielu innych, a teraz znowu panna Herman śpiewaczka!

Sprawy krajowe.

Prezydent Dr Smolka udaje się dnia 11-go stycznia do Wiednia. Następne posiedzenie Izby poselskiej odbędzie się stanowczo dnia 15-go b. m. Doniesienie *N. fr. Presse*, że Izba poselska zbierze się dnia 16 b. m., jest bezpodstawnem.

Pan Włodzimierz Barwiński, miał temi dniami konferencyę z wyborcami w Kulikowie, wobec jednak postawienia kandydatury X. Juzyczyńskiego przez Radę ruską, p. Barwiński, o ile wiemy, waha się postawić swoją kandydaturę w okręgu Rawa-Żółkiew-Sokal. W dzisiejszem *Słowie* ma wyjść manifest Rady ruskiej, popierający Juzyczyńskiego. Wybór sam przypada, jak wiadomo d. 10-go stycznia 1883.

Do *N. fr. Presse* telegrafują ze Lwowa, że akta w sprawie indemnizacyjnej, zawierające cały przebieg ugodowych rokowań, odeszły już do Wiednia, i że rząd zamierza bezzwłocznie rozpocząć rokowania z przywódcami większości tak, żeby zaraz po feryach mógł wnieść do Izby poselskiej swój projekt ugody.

Z upoważnienia centralnego komitetu krajowego, zaprosił na wczoraj p. Dawid Abrahamowicz, jako prezes Rady powiatowej lwowskiej, grono osób z rozmaitych stanów i rozmaitych okolic powiatu dla ukonstytuowania powiatowego komitetu przedwyborczego i dla wyboru delegata na krajowy zjazd przedwyborczy, który ma odbyć się w styczniu. Po bardzo ożywionej rozprawie, uznało się to zgromadzenie, jako pochodzące li z osobistego wyboru marszałka powiatowego, niekompetentnem do tego, ażeby mogło uważać siebie za reprezentacyę ogółu wyborców. Wyznaczono więc komitet tymczasowy, z dwudziestu kilku osób złożony, który ma wzmocnić się przez przybranie odpowiedniej liczby włościan, dla rozpoczęcia akcyi przedwyborczej na jak najszerszej podstawie, t. j. przez powołanie do swobodnej i samodzielnej dyskusyi nad kandydatami całej masy wyborców na publicznych zgromadzeniach przedwyborczych. Pierwsze posiedzenie tego tymczasowego komitetu przedwyborczego odbędzie się d. 12 stycznia.

Również uznało się wczorajsze zebranie nieuprawnionem do wyboru delegata na krajowy zjazd przedwyborczy. Spodziewamy się, że tak samo postąpią sobie obywatele w innych powiatach, niepodobna bowiem urządzać wybory samozwańców, lub przez prokuracyę.

Krzyże trzyramienne nie zostały jeszcze dotąd usunięte z cerkwi załozieckiej, choć namiestnictwo jak to donosiliśmy, we wrześniu jeszcze, zatwierdziło było dotyczący nakaz starostwa brodzkiego, który onego czasu dał powód do gwałtownego wystąpienia niektórych mieszkańców załozieckich. *Dziś* donosi, że proboszcz Gutkowski wniósł rekurs do ministerstwa, i sprawa jest w zawieszeniu.

(*Dziennik Polski*).

Dziennik Polski, który ukazał się w poniedziałek donosi:

„Centralny komitet wyborczy dla wschodniej Galicyi zwołany został przez ks. Jerzego Czartoryskiego na dzień 4 stycznia. W większej części powiatów zawiązały się już miejscowe komitety wyborcze, a niektóre z nich wybrały już delegatów celem wyboru pięciu członków centralnego komitetu.

Prezydent miasta Lwowa, Dr **Gnoiński**, czyniąc zadość wezwaniu komitetu centralnego, zawiązał komitet do kierowania wyborami sejmowemi, ukonstytuowania się i wyboru delegata na zjazd we Lwowie. Do komitetu tego, który odbędzie pierwsze posiedzenie dnia 3 stycznia, powołani zostali pp. Dr Ciesielski, Dąbrowski Wacław, Dobrzański Jan Gołąb, Dr Goldmann, Gall Emil, Głodziński, Kochanowski Jędrzej, rabin Löwenstein, Momocki, Michalski, Dr Popiel Juliusz, Dr Roszkowski Gustaw, Sawicki Michał i Świsterski."

P. Hulimka z Mycowa wydał następującą odezwę w polskim i w ruskim języku do wyborców włościańskich okręgu wyborczego Żółkiew-Sokal-Rawa:

„Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! Szanowni wyborcy! Staję przed wami jako kandydat na posła do Rady państwa, Rusin jak wy, gospodarz jak wy, znajomy wszystkim w powiatach, i proszę, abyście dali głosy wasze na mnie, abyście wybrali mnie do Rady państwa, która nad interesami i potrzebami naszemi radzi w Wiedniu.

„Dlaczego chcę być wybranym, zapytacie? Oto dlatego, że nasze interesa, nasze ciężary i dolegliwości są wspólne i jednakowe. Dlatego, że stoję przy wierze ruskiej i narodowości wasej; a wybierany od wielu lat we wsi mej wójtem, znam potrzeby gromad, jestem więc przekonany, że potrafię bronić interesów gromadzkich w Radzie państwa w Wiedniu."

„Nie wierzcie tym, którzy was bałamucą; tym, którzy odciągają was od zgody bratniej z Polakami, od wierności naszemu kochanemu monarsze; tym, którzy naszą wiarę św. ruską, obrzędy nasze chcieliby zmienić.

„Starać się będę dla was i dla siebie o ile możności, aby podatki i ciężary większe nie były. Mówię: dla was i dla siebie, bo posiadam duży kawał ziemi, obłożonej taksamo podatkami jak i wasza. A że majątek daje mi możność zajęcia się sprawami gromadzkiemi, proszę was panowie wyborcy, abyście razem wszyscy oddali na mnie swoje głosy, jak to już bardzo wiele gromad mi przyrzekło.

„Odzywam się w dwóch językach krajowych, abyście i wy panowie wyborcy z miast i Polacy wiedzieli, że i waszych interesów, równie jak i ruskich gromad jednakowo bronić będę.

Aleksander Hulimka,
właściciel ziemi w powiatach sokalskim i rawskim i wójt gminy Mycowa."

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 2 stycznia.

Nowy Rok równie jak Boże Narodzenie odznaczał się tym razem niepogodą i odwilżą, co przy ruchu panującym w mieście w tym dniu, dawało się każdemu we znaki.

— **Hr. Ludwik Wodzicki**, gubernator *Banku dla krajów*, przybył dziś rano do Krakowa, gdzie przepędził kilka godzin, a o godz. 3-ciej udał się do Wiednia.

— **Posiedzenie Rady miejskiej** odbędzie się we czwartek d. 4 b. m. o godz. 5 popołudniu. Na porządku dziennym posiedzenia znajduje się kilka spraw, między innemi ustanowienie płac dla fizyka, lekarzy i weterynarza miejskiego, oraz udzielenie zasiłku krak. Tow. Dobroczynności w kwocie 5000 zł. w ten sposób, iżby Tow. Dobroczynności zaciągnęło z Kasy oszczędności m. Krakowa pożyczkę 5000 zł. za poręczeniem m. Krakowa, które się obowiązuje opłacać rocznie procent $5\frac{1}{2}$%, tudzież opłacać 1% na amortyzacyę aż do zupełnego umorzenia długu; poczem nastąpi tajne posiedzenie w celu obsadzenia kilku posad urzędników i załatwienia spraw osobistych urzędników.

— Na pomnik Mickiewicza nadesłał na ręce prezydenta miasta Dra Weigla p. Petrowicz z Przybówki kwotę 1 zł. 65 c., jako składkę przy wilii złożoną przez domowników. Kwotę tę umieszczono na książeczkę kasy Oszczędności N. 54,189.

— Ostatni wieczór starego roku obchodzono wesoło w naszem mieście. Z uderzeniem 12ej w różnych kołach żegnano przy kieliszku wina stary rok 1882, a witano nowy, życząc sobie nawzajem pomyślności i szczęścia. Hr. Badeniowie podejmowali gościnnie swoich przyjaciół i znajomych, którzy o północy składali gospodarstwu najszczersze życzenia. Równie w resursie obchodzono tradycyjnie „Sylwester-Abend" wspólną kolacyą, po której długo jeszcze przeciągnęła się swobodna rozmowa.

— Drugie amatorskie przedstawienie odbyło się wczoraj w „Ognisku." Tym razem składało się ono z „Kawalera Marcowego," Blizińskiego, i „Kajcia," Dobrzańskiego, dwóch jednoaktowych komedyek. W nieco szczupłej sali przepełnionej widzami, wywoływały prawdziwą wesołość te humorystyczno-rodzajowe komedyjki, amatorowie zaś odpowiadali dobrze trudnemu bardzo, jak na amatorskie siły, zadaniu odtworzenia charakterystycznych postaci komedyek, co szczególnie przyznać należy paniom R., K. i S., oraz pp. O. i E. Choć to początek zawsze trudny, „Ognisko" przebyło go szczęśliwie, a przedstawienia te mogą przysporzyć funduszów Stowarzyszeniu, mającemu rozliczne szlachetne cele.

W „Zgodzie zaś, n powitanie Nowego roku, odbyła się w niedzielę zabawa z tańcami, urozmaicona deklamacyą.

— **Na weteranów** z r. 1831 przesłali następujące składki od 16 grudnia 1882 do 1 stycznia 1883 r. pp.: St. Burzyński 10 złr., Eustachy Zagórski 50 złr., Dr Stanisław Zieleniewski rocznie 5 złr., A. Bóbr 1 złr., E. Bóbr 1 złr., Pancer 1 złr. Od N. N. na ręce p. Falkenhagen-Zaleskiego 20 złr. P. Emilia Salomońska z poranku muzykalnego 61 złr. 15 c. i od p. Stanisława Tomkowicza 5 złr. N. N. ze składki przez redakcyę *Nowej Reformy* 5 złr. Na wilii u p. Siemieńskiej 1 złr. 50 c. N. N. rocznie 25 złr., Dr Udalryk Hayzmann 10 złr. Jakób Dzięgielowski 10 złr. Jan Chranicki 2 złr. P. Atanazowa Benoé 10 złr. Dr Obtułowicz 2 złr. Niedzielski z Bochni 4 złr. W miesiącu grudniu wpłynęło na rzecz weteranów z 1831 r. ze składek 379 złr. 65 c. Rozdano między 64 weteranów 417 złr. 85 cent. Na gwiazdkę od p. Salomońskiej z poranku muzykalnego ofiarowane na weteranów z 1831 r. 61 złr. 15 c. i od p. Stanisława Tomkowicza 5 złr. rozdano między 20 weteranów. Razem rozdano w grudniu 484 złr. 15 c. **Ogólny dochód** ze składek na rzecz weteranów z 1831 r. od zawiązania Towarzystwa do 1 stycznia 1883 r. wynosi 5851 złr. 23 c. Rozchód 4044 złr. 17 c. Pozostaje 1807 złr. 6 c. Z tego w kasie Oszczędności jest 1619 złr. 20 c., w kasie zaś podręcznej Towarzystwa pozostaje 187 złr. 86 c.

Zamykając powyższym wykazem peryodyczne sprawozdania z zarządu funduszów Towarzystwa opieki nad weteranami polskimi w ciągu r. 1882, poczytuje sobie Komitet za zaszczytny obowiązek w imieniu zgrzybiałych starców, niegdyś obrońców Polski, wyrazić publicznie najwyższą wdzięczność wszystkim czcigodnym ziomkom, którzy miłością chrześciańską i poczuciem obywatelskiej powinności powodowani, przyczynili się do ulżenia doli nieszczęśliwych braci naszych, co z utratą ojczyzny utracili ogniska domowe i po ciężkich latach tułactwa dogorywają w biedzie na rodzinnej ziemi. Nie wątpiąc, że ludzie dobrej woli nie opuszczą w r. 1883 żyjących jeszcze żołnierzy ostatniej armii polskiej, składa Komitet w ich imieniu życzenia wszystkim wspierającym opiekę nad nimi.

Ksawery Konopka, sekretarz. *K. Horoch*, przewodniczący.

— **Na balu weteranów** polskich z 1831 roku, który się odbędzie 31 stycznia w Hotelu Saskim, pod protektoratem ks. Izabelli Sanguszkowej, przyjęły obowiązek gospodyń panie: hr. Kazimierzowa Badeniowa, hr. Romanowa Potocka, Bogusławowa Bzowska, ks. Marcelina Czartoryska, ks. Zuzanna Czartoryska, ks. Jerzowa Czartoryska, Antoniowa Czernowa, Falkenhagen-Zaleska, Stanisławowa Feintuchowa, Walerowa Gniewska, Fortunatowa Gralewska, ks. Stanisławowa Jabłonowska, Hugonowa Johnowa, Henrykowa Kieszkowska, hr. Bronisławowa Lasocka, Benedyktowa Lipkowska, Władysławowa Lisowska, Napoleonowa Mańkowska, Alfredowa Milieska, hr. Sabina Mersztynowa, Stefanowa Muczkowska, profesorowa Pareńska, profesorowa Rostafińska, Adolfowa Siedlecka, Alfredowa Stojowska, hr. Janowa Tarnowska (z Dzikowa), hr. Stanisławowa Tarnowska, Adolfowa Tetmajerowa, Edwardowa Tołłoczkowa, prezydentowa Weiglowa, Zofia Wołodkowiczowa, hr. Henryka Załuska, profesorowa Zakrzewska. Gospodarzy pp.: Kazimierz Badeni, Dr Michał Bobrzyński, Edward Ciechanowski, ks. Marceli Czartoryski, ks. Jerzy Czartoryski, prezydent Dargun, Falkenhagen-Zaleski, Fortunat Gralewski, Juliusz Grosse, Stanisław Homolacz, br. Kalikst, Horoch, Marceli Jawornicki, prof. Dr Jakubowski, prof. Dr Kasparek, Ksawery Konopka, Antoni Kłobukowski, Jan Kosz, Dr Władysław Markiewicz, wiceprezydent Muczkowski, J. E. Paweł Popiel, Edmund Różycki, prof. Dr Rydel, Walery Rzewuski, ks. Eustachy Sanguszko, hr. Adam Sierakowski, Dr Ściborowski, prof. Dr Smolka, prezydent Dr Weigel, prof. Dr Zoll.

— **Zakon Jezuitów**, według najnowszego katalogu prowincyi galicyjskiej, liczy na całym świecie 11,100 członków; z tych pracuje na misyach zaeuropejskich blisko 2300. Podzielony jest na 5 asystencyj, 23 prowincyj, z których 8 jest *in dispersione*, t. j. w rozprószeniu. Prowincya galicyjska powiększyła się w minionym roku o 15 osób i liczy 271 członków. Rektorem bazyliańskiego monasteru w Dobromilu zamianowanym został 31 grudnia r. z. X. Eryk Brandis. Pochodzi on z rodziny hrabiów Brandisów w Tyrolu, włada językiem słowiańskim, ostatnie dwa lata spędził jako profesor w Trawniku w Bośnii.

— W Sędziszowie otwartą została d. 30 grudnia 1882 r. stacya telegrafu z ograniczoną służbą dzienną dla powszechnego użytku.

Gazeta Lwowska donosi:

— „Najj. Pan raczył udzielić najłaskawiej z prywatnej swej szkatuły komitetowi cerkiewnemu w Szołomińcach w powiecie rudeckim 100 złr. zapomogi na ukończenie budowy cerkwi.

„Jubileusz Najj. Dynastyi Habsburskiej obchodzono przy żywym i serdecznym udziale ludności także w miastach powiatowych: Borszczowie, Brzesku, Buczaczu, Mielcu, Nadwórnej, Pilźnie, Samborze, Turce, Zbarażu i Żydaczowie, oraz w Podwołoczyskach i innych miasteczkach. Po solennych nabożeństwach w świątyniach obu obrządków i odśpiewaniu hymnu ludowego we wszystkich miastach wymienionych deputacye Rad powiatowych i gminnych, duchowieństwa i wojsko tudzież urzędnicy państwowi złożyli na ręce pp. starostów wyrazy wierności i głębokiego hołdu dla Najj. Pana i dla całego Jego Najj. Domu.

„Pan prezydent miasta Dr Michał Gnoiński daje u siebie we wtorek 2 stycznia wieczór, na który zaprosił bardzo liczne grono gości z wszystkich obywatelskich zawodów stolicy.

„Myśl zawiązania we Lwowie stowarzyszenia dziennikarzy na wzór podobnych związków istniejących od dawna we wszystkich niemal krajach europejskich, podniesiona głównie przez znanego publicystę i posła sejmowego p. Teodia Merunowicza robi postępy i należy mieć nadzieję, że wkrótce zmieni się w czyn. Przyszłe stowarzyszenie ma nosić nazwę „Jedność", a celem jego według słów projektu statutów ma być ochrona wspólnych interesów stanu dziennikarskiego jak niemniej udzielanie sobie w potrzebie wzajemnej pomocy koleżeńskiej, a na wypadek śmierci wdowom i sierotom zaopatrzenia. Do osiągnięcia tego celu dążyć ma stowarzyszenie podejmowaniem wszelkich prawem dozwolonych usiłowań w tym kierunku, aby podnieść powagę i wpływ dziennikarstwa w kraju, pielęgnowaniem interesów materyalnych dziennikarstwa, dalej jednaniem sporów pomiędzy członkami, a w końcu pielęgnowaniem koleżeńskiego pożycia. Wczoraj tj. w poniedziałek d. 1 b. m. w lokalu lwowskiej Rady powiatowej w gmachu banku hipotecznego poufne posiedzenie w celu ukonstytuowania nowego towarzystwa."

— **Wyrok w sprawie Peltzerów.** Przed przeszło miesiącem zamieściliśmy wiadomość o procesie wytoczonym w Brukselli o zamordowanie adwokata z Antwerpii p. Bernays, przez Leona Peltzera z inspiracyi brata jego Armanda. Dramatyczna ta scena, przypominająca bardziej niż kiedykolwiek swą klasyczną zwrotkę *cherchez la femme*, skończyła się fatalnie dla wspomnionych bohaterów zbrodni, którzy obaj, jak już doniósł telegram, skazani zostali na śmierć.

Wiadomości policyjne. Straż policyjna przytrzymała: Antoniego Żywockiego, za sprzeniewierzenie; Jędrzeja Palichleba, za kradzież kożucha; Julię Chmielowską, za kradzież różnych przedmiotów; Kunegundę Rochową, za kradzież bieliny; Jędrzeja Wójcickiego, za ciężkie pobicie własnej żony, którą przywiązawszy sznurkiem i drutem do łóżka, bił pięścią, i zrzuciwszy z łóżka, kopał nogami; Jędrzeja Propola, za kradzież skór w Skotnikach; Jędrzeja Obocha, za kradzież kożuchów; Piotra Bogackiego i Agnieszkę Filipkową, za kradzież [illegible]; Annę Zarzkowską, za zabójstwo własnego męża, uderzywszy go batem [illegible], który w skutku tego w dniu następnym życie zakończył; Reita Heckensa, murzyna, w służbie [illegible] menażeryi, za kradzież na szkodę swego [illegible]; Antoninę Chrobakową i Maryę Sosinową, za kradzież w służbie; Annę Grzegorską, za zamiar kradzieży; Maryę Nowakową, za kradzież kołdry; Marcina Kokoszkę, za kradzież chustki; za pijaństwo 19 osób.

W grudniu r. z. ukarano policyjnie 35 dorożkarzy za różne przekroczenia ustawy dorożkarskiej.

Repertuar teatralny.

We czwartek 4go: *Trzpiot* po raz trzeci.

W sobotę 6go: *Dwa Światy*, Okt. Feuillet'a, przekład Z. Sarneckiego.

W niedzielę 7go: *Noc Świętojańska*, A. Staszczyka.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej, prócz poniedziałku. — Wstęp w niedzielę 10 w dnie powszednie 30 centów.

— Gabinet archeologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego (*Collegium majus*) zwiedzać można codziennie od 12ej do 1ej prócz niedziel, świąt i feryi uniwersyteckich.

— Muzeum Techniczno-przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od g. 10ej do 6ej. — Wstęp 20 cent. od osoby. W niedziele od 10ej do 2ej bezpłatnie.

---

wa ją objaśniające, jakby ten obraz sam się dosyć nie tłómaczył. W tem szukać należy głównej przyczyny, dla której mało kto zatrzymuje się dłużej przed temi niedojrzałemi wprawdzie, lecz znamionującemi szersze poglądy i szlachetniejsze ambicye pracami.

Z kolei powinnibyśmy pomówić o obrazie p. **Pruszkowskiego**, gdyby ta płynnym pędzlem i z pewną techniczną wprawą malowana kompozycya, przedstawiająca jakiegoś anatoma, przyglądającego się zwłokom dziecka preparowanym w spirytusie, a którą malarz odważył się ochrzcić nazwą: „Kochanowski z Urszulką" — nie należała raczej do patologii, niż do sztuki i nie odpychała swym widokiem każdego człowieka delikatniejszych uczuć.

Na polu malarstwa rodzajowego na pierwszy rzut oka uderza wielki obraz p. **Hipolita Lipińskiego** z „Przygotowaniami do procesyi Bożego Ciała." Rozmiary, pewien kolorystyczny blask całości i wykończenie szczegółów zapewniły temu obrazowi powodzenie zagranicą; przyznajemy się jednak, że widzieliśmy lepsze prace tego utalentowanego malarza i że entuzyazmu, z jakim niektóre wiedeńskie dzienniki to płótno witały, dzielić nie możemy. Piękne i wybornie traktowane tło architektoniczne, którego motyw wzięty jest z portalu św. Barbary Krakowskiej, przez modyfikacye, jakie artysta uważał za potrzebne w nie wprowadzić, stało się zimne i straciło na malowniczości. Prześliczna, kamienna wegetacya jego ornamentacyi, przyczepiona do wielkich kościelnych ścian, zawartych w ramach obrazu, przestała być zrozumiałą, a z innych budynków tła, otynkowanych [now]o, uleciał charakter. Figury są dobrze zgrupowane, niektóre z nich, jak między innemi młoda klęcząca po lewej stronie z podniesio[nemi rękami] wane niepospolicie, ale mimo harmonijnego oświetlenia, przy fizyognomiach nie mających odpowiedniego wyrazu, i sztywnych jak lalki dzieciach [...]ie, wszystko razem mało nas interesuje i nie przemawia do wyobraźni. Nie tak wyrobiony i nie tak dojrzały, ale wyjątkowy talent w tym samym kierunku, ma mało dotąd znany i zapewne młody artysta p. **Bieszczad**. Dawno nie widzieliśmy tyle werwy i życia, takiego poczucia charakterystycznych cech każdej rodzajowej sceny, objęcia w niej całości i uchwycenia z instynktowym dowcipem tego, co artystyczną istotę danego motywu stanowi, a przytem tyle daru do wyrażenia codziennych wrażeń otaczającego nas świata i natury, bez zgubnej tendencyi impresyonizmu, co w kilku pracach tego nieznanego dotąd malarza, które się w ostatnich czasach pojawiły. Zniknął już ze ścian Wystawy jego obrazek „zupy ramfordzkiej," nieco ciężki w rysunku, mało pociągający kolorytem, nie świetny i nie olśniewający, ale pełen przenikliwej prawdy, a obecnie jeszcze wisi na tych ścianach jego karczma w czasie nocy, ze światłem błyskającem przez szyby okien i z ciemnemi a wybornie rzuconemi postaciami przed nią. Niema w tem nic ułożonego z góry, nic obrachowanego na efekt, nic sztucznego, ale wszystko uchwycone w przelocie z rzeczywistości i pod świeżem wrażeniem przeniesione na płótno. W inny sposób nakoniec godnym jest uwagi mały obrazek p. **Rybkowskiego**, przedstawiający kibitkę kozacką stojącą z żołnierzem, przed drewnianą, poszczerbioną i sczerniałą bramą wiejskiej zagrody, na której czytamy napis r. 1863. Drobnostka ta ma w wykonaniu dość wdzięku i charakteru, a w prostym pomyśle, wymownej poezyi, niosącej myśl po za ramy tej miniaturowej kompozycyi, daleko. Nie znać w niej zresztą tej chromolitograficznej gładkości, która nas w dawniejszych pracach tego artysty raziła.

Zpośród zwykłych studyów, pojedynczych figur i głów, stanowiących przeważną część Wystawy, wyróżnić należy dobrze malowaną postać czarno ubranego żyda na tle białego muru p. **Grocholskiego** i mniej efektowny, lecz może lepiej jeszcze traktowany model w stroju włoskiej „contadiny" p. **Aksentowicza**. Popiersie Araba, które wykonał p. **Ajdukiewicz**, jest pełne charakteru i barwy, lecz najwięcej nas ciągną piękne głowy p. **Buchbindera**, z których jedna, przedstawiająca młodego żydka z pejsami w profilu, nadętego rabinistyczną powagą, szczególniej zastanawia. Gdyby modelunek tych głów był bardziej skondensowany i zbity i gdyby miały one więcej powietrza w około, a w skutek tego plastyczniej występowały ze wszystkiemi subtelnościami nieco za ogólnikowej karnacyi naprzód, — nicby im zarzucić nie można.

Przechodząc od rodzajowych scen i studyów do krajobrazów — spotykamy mały obrazek, któryśmy zdaleka wzięli za pretensyonalne echo niektórych dzisiejszych malarskich na zachodzie dążności. Impresyonizm rozwinięty pod wpływem modnych, a tak oryginalnych japońskich malatur, a raczej przeszły przez tak zwany we Francyi japonizm, nie poprzestaje na samem zredukowaniu zjawisk do barw lokalnych, zestawionych w pewien sposób ze sobą i dających nam ogólnikowe przedmiotu poczucie, ale stara się jedną i tąż samą barwą przy rozmaitej tonacyi, wywołać niezależne od treści i wyłącznie muzykalne w nas wrażenie. Amerykański malarz James Whistter, który jest obecnie najbardziej utalentowanym tych tendencyj przedstawicielem, rozpoczął swą hałaśliwą na wystawach paryskich i londyńskich karyerę, od portretu białej damy na również białem tle, później malował też same postacie razy kilka, z „czarno-szarym", „niebiesko-złotym" lub innym kolorystycznym nastrojem, i nakoniec wykreślił zupełnie treść ze swych obrazów i zaczął wystawiać płótna z napisami: „harmonia szaro-brzoskwiniowa" „waryacya niebiesko-zielona," „symfonija szafirowo-różowa," „nocturno czarno-złote," „nocturno srebrno-niebieskie" i t. d., w których przedmiot rozpłynął się zupełnie w zlewających się ze sobą i uwydatniających się nawzajem kolorystycznych tonach. Patrząc z odległości na białe płótno p. **Maleckiego** z ciemnym punktem w środku, a mające przedstawiać zamieć śnieżną, w której ginie jakiś jeździec na koniu, sądziliśmy na pierwszy rzut oka, że mamy z jedną z takich „waryacyj" do czynienia. Przekonaliśmy się jednak po bliższem rozejrzeniu, że jest to tylko garść mąki zmięszana z wapnem i rzucona na ścianę dla zabicia muchy.

Nie można również powiedzieć, aby p. Romana **Kochanowskiego**, którego talent podnosiliśmy nieraz; ten impresyonizm tym razem natchnął szczęśliwie. Nie mówimy o małym krajobrazie z wieczorem jesiennym, szarym, zimnym i bezbarwnym, chociaż nie gorszym od innych prac tego malarza, który obecnie wchodzi w skład wystawy, ale o czterech dekoracyjnych jego obrazach, wyobrażających w krajobrazowych motywach „wiosnę, lato, jesień i zimę." Nikt u nas z tak trafnem poczuciem nie wyraża głębokości powietrza, bezmiaru atmosfery, i nie budzi żywszych sensacyj rozmaitego rodzaju efektów światła w naszym wilgotnym klimacie i pod naszem pochmurnem niebem, jak ten artysta, ale nikt może jak on tak nie marnuje hojnych darów natury. Obrazy te stawiają widoki pór roku, jakby przez jakieś powiększające i zamglone szkło przed nami i przy rozmazanej i szerokiej technice rażą oko. Rozumiemy, że można tak teatralną dekoracyę pojmować, ale zato dekoracyi ściennej nigdy. P. Kochanowski wszedł na drogę, na której zawieść może wszystkie nadzieje, jakie w nim pokładano. Kto jednak umie poprostu czuć i kochać drzewa i lasy i nadać ich rysunkowi pewien indywidualny a interesujący akcent, to p. **Benedyktowicz**, którego tak piórem wykonane szkice leśne, jak starannie malowana pasterka, siedząca wśród drzew, zatrzymują przechodnia, rozmaitością, bogactwem i tajemniczością gąszczów, a nawet w tej ostatniej subtelnością linearną figur. Szkoda tylko, że niekiedy krajobrazy te są za jednostajne lub kolorystycznie za jednotonne, a pojedyncze postacie przy żywości konturów za mało oblane powietrzem i nie dość wydatne.

W akwareli, a szczególniej w widokach architektonicznych, wodnemi malowanych farbami, niepospolite postępy porobił p. **Tondos**, lecz pierwsze miejsce w tym dziale zajmuje zawsze p. **Fałat**. Młoda jego dziewczyna we wschodnim stroju świadczy o pewnej siebie technice, a „Żmudzin" spoglądający przenikliwym wzrokiem z pod czapki nasuniętej na czoło, w typowej swej charakterystyce nie ustępuje najlepszym zagranicznym studyom tego rodzaju.

Nie możemy pominąć nareszcie milczeniem rzeźby i nie wspomnieć o wykwintnych marmurach p. Teodora **Rygiera**, o biuście Popiel i o dwóch allegorycznych figurach rzeźby i malarstwa, [...]tych w nowożytny sposób, mogących służyć [za] ozdoby salonu, ciepłych, jaśniejących życiem i [...]jących się do nas jakimś pociągającym i nie[co]dziennym wdziękiem.

Obejmując zaś na zakończenie raz jeszcze o[kiem] prace naszych młodych artystów, a szczególniej [ma]larzy, przychodzimy do przekonania, że jest m[iędzy] nimi dużo prób pełnych talentu, a mało dzieł do[źrza]łych. Wystawy szkiców, które od pewnego czasu [we]szły u nas w zwyczaj, zapowiadają najwięcej; p[o] sal Towarzystwa sztuk pięknych obiecują jeszcze wiele, lecz obrazy skończone należą do wyjątkowych rzadkości. Znany mąż stanu i znakomity znawca ludzi zarazem zwykł był mawiać, że jesteśmy s[po]łeczeństwem, w którem się stosunkowo najwię[cej] uzdolnionych młodych ludzi znajduje, a najm[niej] mężów, spełniających obietnice młodości. Miej[my] nadzieję, że się to zdanie nie da zastosować [do] naszych dzisiejszych artystycznych pokoleń.

MARYAN SOKOŁOWSKI.

— We środę 3go stycznia: ŚŚ. Daniela i Genowefy p.

Wiadomości artystyczne, literackie i naukowe.

Dwa dni świąt ściągnęły tak liczną do teatru publiczność, że po brzegi przepełniła salę, a kasę wypróżniła z biletów, napełniając ją reńskiemi. W niedzielę *Złodziejka*, która wielką zdobyła sobie popularność, żywo była oklaskiwaną, przez tłumy widzów; wczoraj nieśmiertelny *Kościuszko* grany po raz 48, wywoływał entuzyazm publiczności, przybyłej umyślnie z okolicy i z dalszych stron. Przyszłe przedstawienie *Kościuszki* pięćdziesiąte, będzie jubileuszowem.

Komisya balneologiczna Towarzystwa lekarskiego krakowskiego, odbyła w d. 29 grudnia posiedzenie, na którem Dr Wolfram odczytał sprawozdanie z pracy Dra Scherpfa, lekarza zdrojowego w Bo... O powiększeniu się ilości hemoglobiny we krwi skutkiem picia wód żelazistych; oraz: O wpływie korzystnym pobytu w porze zimowej w Nordeney na suchotników podług Beneckego. Następnie uwzględniając nadzwyczaj niedogodny rozkład jazdy na kolejach Karola Ludwika i tarnowsko-leluchowskiej dla osób, udających się do zdrojowisk galicyjskich Krynicy, Szczawnicy i Żegiestowa, które po 3—4 godzin i to w nocy muszą wysiadywać na dworcu kolei żelaznej w Tarnowie, gdy podania odnośne do Dyrekcyi kolei przez zarządy zdrojowisk, nie odniosły skutku, Komisya balneologiczna postanowiła udać się wprost do ministerstwa handlu z prośbą o zarządzenie usunięcia tej niedogodności. Wreszcie wybrano zarząd komisyi na następne trzy lata, a mianowicie: przewodniczącym Dra. Władysława Szyborowskiego (ponownie), zastępcą przewodniczącego Dra Karola Olszewskiego, profesora chemii w Uniwersytecie Jagiell., sekretarzem Dra Władysława Ant. Gluzińskiego, bibliotekarzem Dra Bolesława Skórczewskiego (ponownie).

Dziennik dla Wszystkich, wychodzący we Lwowie, rozpoczynając szósty rok swego istnienia, dodaje jako premię bezpłatną dla swoich czytelników „Obrazki Czasowe" pamiętnik J. Gordona, w nowem wydaniu, gdyż oddawna książka ta wyczerpana została w handlu księgarskim. O „Obrazkach Czasowych" nieodżałowanej pamięci pierwszy redaktor *Czasu* i jego założyciel Lucyan Siemieński tak się wyraził: „Rozbierać po szczególe tej książki nie da się — wszystko w niej spływa w porywającą całość i czytelnikom zdaje się, że równo z jej autorem przebywa wszystkie te koleje, jakie on przechodził i doznaje tych samych wrażeń, jakich on doznawał." Do *Dziennika dla Wszystkich* dołączony będzie od 1go lutego b. r. „Przewodnik krajowy i zagraniczny."

Nr 1 *Kłosów* zawiera: „Pan Głuchy — Gawęda, skreślił T. Hodi. „Przegląd artystyczny" przez H. Struvego; „Treść poematu Słowackiego: Jan Bielecki" z ryciną z obrazu Mireckiego. „Godzina Kinkel" przez T. Ch.; „z powodu najnowszego projektu na pomnik Mickiewicza p. t. „Warszawa" przez H. Struvego; „Pamiątka jubileuszu Słowackiego" z ryciną; „Kronika wiadomości przyrodniczych"; „Ze swoich i obcych szlaków"; „Kilka szkiców w Prądze czeskiej" przez Bronisława Grabowskiego z 6 widokami; „Z dziejów oświaty ludowej w Galicyi" przez A. Bądzkiewicza; „Pokłosie" „Przegląd polityczny"; „Kościół św. Jana w Warszawie podczas roratów," rysował z natury A. Gierymski.

Treść Nru 50 *Bluszczu*. Książki dziecinne, przez M. J.; Pozytywizm w praktyce; powieść przez Sewera; Nowiny paryskie; Kronika działalności kobiecej; Wiadomości naukowe, artystyczne i literackie; Drobne listki.

Teatr.

Przedstawiona w zeszłą sobotę z ogromnem powodzeniem trzechaktowa komedya p. n.: *Trzpiot (Tête de Linotte)*, jest ostatnim scenicznym utworem znakomitego Barriéra, któremu teatr francuski zawdzięcza kilka utworów niepospolitej wartości, a zwłaszcza ta przepyszna galerya typów znajdująca się we „Fałszywych postaciach." Barrière zostawił ostatnią komedyę nie zupełnie skończoną. Należało ją dokończyć i wygładzić. Zadania tego podjął się Gondinet i rozwiązał ją w sposób jak najbardziej zadawalający. Barrière i Gondinet dobra to i pewna firma mówiąc językiem handlowym. Do tej spółki autorskiej pierwszy z nich przyniósł niezwykły dar obserwacyjny objawiający się w tworzeniu charakterów i pewien sceptyczny złośliwy sposób patrzenia na ten świat i jego mieszkańców, drugi zaś wyborną znajomość teatru, oraz lekki wykwintny prawdziwie francuski dowcip. Połączonym tym zaletom zawdzięczamy komedyę *Trzpiot*, która niezawodnie w swoim rodzaju jest małym scenicznym arcydziełem. Przedstawiona na wszystkich prawie teatrach europejskich, wszędzie doznała wielkiego powodzenia, i w ascetycznym Krakowie publiczność zgotowała jej wyborne przyjęcie, podkreślając każdą scenę, każde niemal zdanie wybuchem szczerego śmiechu; trudno zaiste było weselej zakończyć rok stary.

Któż jest owym trzpiotem? ową *Tête de Linotte*? Bohaterką sztuki jest piękna i młoda kobieta przesadzająca zwykle wszystkie zalety zdobiące płeć piękną, i gorące serce i żywy umysł, ale przy tem w najwyższym stopniu roztrzepana. Dodaje jej to niezawodnie uroku, ale zarazem wywołuje komplikacye bardzo zabawne i komiczne, czasami nawet tragiczne i groźne, bo pozwalające niekiedy przemilczeć prawdę. Celestyna jest przemiłym tym trzpiotem. Wracając z Dieppe wchodzi do swego mieszkania przez okno wybijając szyby, wszedłszy zaś przypomina sobie, że ma klucze w kieszeni, pisząc do różnych osób zamienia koperty, łatwo się domyślać jakie, z tego powstaje zamieszanie, zwłaszcza jeżeli w grze jest mąż — kąpiąc się w morzu na wznak, prosi aby ją podtrzymał piękny Portugalczyk, sądząc że to własny jej mąż i t. p. Trzebaby całe zapisać stronnice chcąc wyliczać wszystkie dystrakcye tej pani. Około niej ugrupowali autorowie kilka pysznych figur. Najpierw p. Champenet (p. Frenkel) badający ludzi, psycholog, przechodzący z wniosków do wniosków aby z nich wysnuć konkluzyę naturalną, najczęściej fałszywą. Dalej Grimoine, lekarz lubiący życie, jego rozkosze, zapisujący przedewszystkiem pacyentom to co lubią. Stephano syn Portugalii naszkicowany z wdziękiem i finezyą. Garnipol kochanek komiczny mdlejący przy każdej sposobności w chwilach kiedy roztrzepanie Celestyny zwiększa niebezpieczeństwo sytuacyi.

Prócz postaci nadających się wybornie do prowadzenia akcyi fantastycznej niezawodnie ale scenicznie zupełnie możliwej i prawdopodobnej, sztuka p. p. Barrière i Gondinet zawiera mnóstwo epizodów, niespodzianek i zwrotów, utrzymujących widza w miłem i wesołem nastroju. Najciekawszym pod każdym względem jest akt drugi, będący miniaturowym rodzajowym obrazkiem życia paryskiego, a raczej pewnej jego strony. Jestto, jak mówią, *le clou de la pièce*. Akt ten, odbywający się na wystawie, jest pełen szalonego ruchu, werwy i życia, prostemi sposobami wywołują autorowie olśniewające efekta. Największą może jednak zaletą sztuki jest dyalog, jaki tylko francuscy komedyopisarze umieją pisać. Jestto talent osobnego rodzaju. Są tam rzeczy niezmiernie dowcipne, nie trywialne, ale prawdziwe, a nawet głębokie. Sentencye, filozoficznie rzucone, jakby od niechcenia, wypowiedziane z uśmiechem na ustach.

Trzpiot jest komedyą trudną do grania i do wystawienia. Obiedwie te trudności zwyciężyli nasi artyści, i reżyserya. Sztuka została bardzo dobrze odegraną, a przyzwoicie wystawioną. W ogóle wszystkie w tegorocznym sezonie przedstawienia odznaczają się chwalebnem wykonaniem i zaokrągleniem. We wszystkich przedstawieniach znać wielką sumę pracy i inteligencyi; myśl przewodnią i znakomitą, kierującą rękę, która nadaje im dopiero ową nieodzowną artystyczną cechę, ową literacką wartość, ... [illegible] ...runki, bez których niema dobrego teatru. Przechodząc do pojedynczych ról, rozpocząć należy od panny Kałużyńskiej. Sympatyczna artystka znajduje się na drodze ciągłego postępu, nie spoczywa ona na zdobytych wawrzynach, ale bezustannie pracuje, myśli i zastanawia się nad każdą rolą. Rozumny sposób, w jaki odegrała rolę Celestyny, jest najlepszym tego dowodem. Z ról męskich pierwszeństwo należy się p. Frenklowi (Champanet). Rola odegrana z nader trafną i plastyczną charakterystyką, wyszła na piewszy plan.

Egzotyczną postać Portugalczyka odtworzył pan Szymański z tą sumiennością, która odznacza tego artystę. Nie powimy jednak, aby rola ta zajęła jedno z pierwszych miejsc w bogatym zbiorze p. Szymalskiego.

Doskonałym był p. Wojdałowicz (Doktor), zabawnym bez przesady p. Arwin, elegancką panna Piotrowska, milutką i figlarną panna Pysznik. Właścicielowi magazynu mód, który figuruje w sztuce, powinszować należy takich panien sklepowych, jak pp. Gerard i Dąbrowska. A nareszcie wspomnieć trzeba o maszyniście p. Berwaldzie, który zręcznie zbudował schody, grające tak wielką rolę w sztuce. *S.*

Od Administracyi „Czasu."

Na pomnik Mickiewicza nadesłał p. R. Rydel z Nizin 28 złr., jako dochód z przedstawienia amatorskiego tamże odbytego, p. W. Pietruska 5 złr., opłatek: F. Skrochowski 4 złr., z ulicy Kolejowej l. 2. 2 złr. 60 ct.

Dla weteranów polskich z r. 1831 nadesłało Towarzystwo zaliczkowe w Mielcu 10 złr., jako jednorazowy datek.

Gospodarstwo handel i przemysł.

27 ciągnienie losów pożyczki miasta Krakowa odbyło się dziś o godz. 11 przed południem w sali radnej w obecności pierwszego wiceprezydenta miasta Muczkowskiego, radców miejskich Birnbauma i Mendelsburga, oraz notaryuszów Goebla i Gutowskiego. Wylosowane zostały następujące numera: Ner 14,716 wygrał 25,000 złr., Ner 9379 wygrał 2000 złr., 45150 wygrał 600 złr., 9340 wygrał 600 złr., 41560 wygrał 600 złr., 54,046 wygrał 600 złr., 7559 grał 600 złr.; zaś 293 losów, których numera podamy później, wygrało po 30 złr.

Wrocław. — Płacono pszenicę za 100 kilo po 20·20 marek (11 złr. 84 cent.); — Żyto za 100 kilo. po 13·40 marek (7 złr. 84 ent.); owies za 100 kilo. po 13·50 marek (7 złr. 90 cent.); rzepak za 100 kilo. 29·10 mar. (17 złr. 06 cent.).

Koszta transportu za 100 kilo zboża wynoszą: z Krakowa do Wiednia 1 złr. 3 cnt., z Krakowa do Wrocławia 1 markę 48 fenigów, ze Lwowa do Krakowa 96 centów.

Artykuły w dziale „Nadesłane" nie pochodzą od Redakcyi.

NADESŁANE. (152)

(Sprawa dotycząca niebezpieczeństwa pożaru w teatrze ks. Sułkowskiego w Wiedniu). Dyrektor V. W. Niclas teatru Sułkowskiego, pisze nam: Niebezpieczeństwo pożaru powstałe na mojej dolnej scenie w dniu 17 b. m., dało mi powód do nader cennego, a zupełnego uspokojenia że zakład mój wskutek użytego starannego napuszczania wedle systemu pana C. Königa w Wiedniu, Weinhaus, całkiem jest bezpiecznym. Gorący popiół zostawiony przez niedbalstwo jednego posługacza obok suchej belki, zatlił i spalił ją aż do napuszczonego miejsca, nie rozszerzając jednak ognia dalej. Napuszczenie ograniczyło tlenie zupełnie, a żar można było łatwo ugasić. Masa napuszczająca zdziałała więc najkompletniej swój skutek ochraniający przed płomieniami i zapobiegła szerzeniu się ognia. Mogę zatem rzeczywiście doskonałemu i skutecznemu wykonaniu napuszczania wedle systemu Königa najgorętsze uznanie wypowiedzieć i upraszać o to, aby owo uznanie także publicznie było wyrażone. Z wysokim szacunkiem V. W. Niclas.

Ostatnie wiadomości.

Wczoraj obiegała po Krakowie wiadomość o śmierci Gambetty. W ciągu dnia nadeszła do *Czasu* depesza, donosząca o jego śmierci; depeszę tę poniżej podajemy. Dziś nadeszły telegraficznie niektóre szczegóły. Poświęcimy jutro tej śmierci kilka uwag. Ze względu na rolę, jaką odegrał Gambetta i na obecne położenie Francyi, zaliczyć ją bowiem wypada do rzędu znaczniejszych wypadków.

Już po napisaniu naszych uwag o ugodzie rzymsko-rosyjskiej, otrzymane doniesienia dzienników zdają się stwierdzać nasze pierwotne zdanie, że ugoda ograniczyła się na obsadzie biskupów, otwarciu seminaryów i przywróceniu stosunków dyplomatycznych. Wbrew więc upornemu twierdzeniu *Germanii*, nie byłoby tam mowy ani o kwestyi unitów, ani o kwestyi języka w rytuale.

Paryska *Défense* pisze: „Sprawa biskupów jest punktem środkowym *modus vivendi*, a Rzym okazał się pojednawczym w rzeczach osób dotyczących. Wygnani biskupi z Warszawy, Wilna, Żytomierza niepowrócą na swe stolice, ale otrzymają amnestyę i otrzymają od rządu pensyą. Nowi biskupi zostaną mianowani na podstawie porozumienia Stolicy św. z rządem na wszystkie dyecezye.

Seminarya zostaną pod juryzdykcyą biskupów przywrócone. Nie będą one podlegały dawnym konsystorzom dekanalnym, których dyskrecyonalna władza znajdowała się w rękach rządu. Rząd ogranicza się na zachowaniu dla siebie pewnego prawa nadzoru, który w żadnym razie powagi biskupów w swobodnym postępie nauk i ćwiczeń duchownych niemoże naruszać.

Nie mniej jest ważnem i pocieszającem, że sami biskupi będą mianować proboszczów przynajmniej w znacznej większości. Zdaje się atoli, że co do ważniejszych stanowisk rząd zastrzegł sobie pewne formalności."

Co się zaś tyczy punktu, odnoszącego się do języka, a przy którym upierała się *Germania*, jakoby znajdował się w ugodzie, wydawać się to winno tem więcej nieprawdopodobnem, że w Watykanie obeznani są od dawna dokładnie z położeniem rzeczy, i że wiedzą tam, iż rząd rosyjski podstępne miałby w tej mierze cele, oraz jakie smutne skutki dla interesów kościoła katolickiego i zasad społecznych, pociągnęłoby za sobą dopięcie tych celów. Najboleśniejsze i najniebezpieczniejsze dla nas skutki wskazane zostały w liście z Warszawy, umieszczonym w niedzielnym numerze *Czasu* pod „Ostatniemi wiadomościami."

Otrzymujemy z wiarogodnego źródła sprostowanie wiadomości podanej w jednej z naszych korespondencyj warszawskich i pospieszamy je umieścić, wyrażając zarazem ubolewanie, iż mylnie podaną została, lecz zarazem zwracając na tę okoliczność uwagę, iż w podobnych wypadkach, niepodobna nam z góry kontrolować naszych korespondentów. W jednym z ostatnich numerów *Czasu* w korespondencyi z Warszawy 18 grudnia zamieszczono, że syn p. Swieżawskiego został wydalony z gimnazyum lubelskiego za branie lekcyj języka polskiego; dalej, że p. Swieżawski jeździł w tym interesie do jenerała gubernatora Albedyńskiego, a nareszcie do Petersburga. Cała ta wiadomość jest fałszywą.

Telegramy własne „Czasu."

Tryest 2 stycznia. Następca tronu uda się dnia 10 lutego do Dalmacyi, a prawdopodonie i do Albanii.

Kolonia 2 stycznia. *Köln. Ztg* donosi z Paryża: W kołach ambasady upatrują przyczynę samobójstwa Wimpffena w części w sprzeczce, jaką tenże miał z żoną, w części w powodach politycznych, a wreszcie w kłopotach finansowych. W ostatnich czasach widoczne były u Wimpffena znamiona obłąkania; od sześciu dni nosił on przy sobie rewolwer.

Paryż 2 stycznia. Gambetta ma być pochowanym w Nizzie, gdzie jest grób jego matki.

Paryż 2 stycznia. Rochfort, dowiedziawszy się o śmierci Gambetty powiedział, że byłoby wielkiem nieszczęściem, gdyby z tego wypadku skorzystać mogli legitymiści; ponieważ zaś tego uczynić nie mogą, śmierć ta jest wielkiem szczęściem dla Rzeczypospolitej.

Rzym 2 stycznia. Wskutek energicznego artykułu *Rassegna*, w którym emigranci tryesteńscy nazwani są ludźmi nieszlachetnymi, awanturnikami i pozbawionymi uczuć patryotycznych, przyszło do pojedynku na pałasze między dyrektorem *Rassegny* p. Forracca a niejakim Tamburlinim. Forracca został dosyć ciężko ranionym w głowę.

Petersburg 2 stycznia. O przeniesieniu ztąd więzienia państwowego do Schluesselburgu i o skazaniu 36 żołnierzy, którzy pozwalali na to, że więźniowie korespondowali ze światem zewnętrznym, znane są następujące szczegóły: Z przeprowadzonego w ostatnich czasach procesu wykazało się, że więźniowie komunikowali się ze światem zewnętrznym. Na jednem z litewskich targowisk założono nihilistyczną stacyę pocztową, na której wymieniano listy. Perowską i Żelabowa widywano tam dosyć często. Z tego okazuje się, że nihiliści byli bardzo dobrze poinformowani o zajściach w więzieniach.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 2 stycznia. Stan zdrowia ministra wojny poleszył się tak dalece, że może już na kilka godzin wstawać z łóżka.

Wiedeń 2 stycznia. Najświeższe nadeszłe tu wiarogodne doniesienia stwierdzają niewątpliwie, że ambasador hr. Wimpffen odebrał sobie życie wskutek zupełnego gwałtownego pomięszania zmysłów. Kilka słów, które pozostawił w znalezionych listach, dowodzą stanowczo, że znarły był od kilkunastu dni w stanie w wysokim stopniu nerwowym, który pod wpływem manii spotęgował się do zupełnego szaleństwa. Wszystkie przeto pogłoski o innych przyczynach tego nieszczęśliwego wypadku, są zupełnie bezzasadne. Stosunki majątkowe zmarłego są w porządku.

Budapeszt 2 stycznia. W odpowiedzi nażyczenia, jakie w dzień Nowego Roku składało stronnictwo liberalne prezesowi ministrów, oświadczył ponownie tenże, że nie widzi powodu, [...]goby miały być zawiedzionemi w Now[...] nadzieje nasze utrzymania pokoju. Rządy Węgier wiedzą, że pierwszym ich obo[...] jest starać się o utrzymanie pokoju, i że [...]szłości podobnie jak dotąd, jednem z na[...]szych żądań rządów będzie staranie s[...]skanie sprzymierzeńców nie do wojny, ale [...]pszego utrzymania pokoju. Mowę te przyjęto oklaskami.

Berlin 2 stycznia. Cesarz niemiecki, przyjmując wczoraj jenerałów, oświadczył w rozmowie z niektórymi z nich, że ma pewność utrzymania pokoju.

Paryż 1 stycznia. Gambetta umarł o północy; do samej śmierci zachował zupełną przytomność. Agonia trwała dwie godziny. Spüller, Etinenne i Dr Tirelt byli obecnymi przy jego zgonie.

Paryż 2 stycznia. Lekarze utrzymują o chorobie Gambetty, że róża, nie mogąc wydostać się na zewnątrz, pociągnęła za sobą rozkład organizmu. Gruzeł krwi, utworzywszy się w sercu, był przyczyną śmierci. Dziś odbyła się sekcya zwłok.

Paryż 2 stycznia. Grévy przyjmował prezesów senatu i Izby i wyraził ubolewanie z powodu śmierci Gambetty.

Paryż 2 stycznia. Gambetta nie pozostawił żadnego testamentu. Pogrzeb będzie miał charakter świecki. Rodzina jego życzy sobie, aby zwłoki przewiezione były do Nizzy; przyjaciele zaś pragną, aby był pochowany w Paryżu. Z powodu wysokich godności, jakie Gambetta piastował, papiery jego będą sądownie opieczętowane. Dzisiejsze dzienniki nie zawierają żadnych uwag co do następstw w polityce wewnętrznej; stwierdzają tylko, że śmierć jego jest ciężkim ciosem dla Rzeczypospolitéj, i chwalą jego patryotyzm. *Paris Journal* pisze, że łzy Alzacyi sprawią, iż na grobie Gambetty połączą się w silne przymierze wszyscy patryoci.

Paryż 2 stycznia. Istnieje zamiar odroczenia pogrzebu Gambetty do 10 b. m., aby parlament *in corpore* mógł być obecnym na pogrzebie. *Voltaire* i *République* ogłaszają wiele telegramów z prowincyi i zagranicy, wyrażających kondolencyę z powodu śmierci Gambetty. Liczba osób, które wczoraj odwiedziły „Ville d'Avray", wynosić ma, jak obliczają, przeszło 3000. Wszystkie prawie dzienniki ubolewają nad śmiercią Gambetty. Dzienniki rojalistyczne piszą, że śmierć Gambetty osłabia Rzeczpospolitą; dzienniki zaś radykalne nie upatrują w niej żadnego dla Rzeczypospolitej niebezpieczeństwa, lecz sądzą, iż wskutek tego rozwiąże się stronnictwo oportunistyczne.

Paryż 2 stycznia. Rada ministrów uchwaliła, aby pogrzeb Gambetty odbył się na koszt skarbu.

Paryż 2 stycznia. Grévy udał się wraz z żoną do ambasady austryackiej w celu wyrażenia kondolencyi z powodu śmierci Wimpffena.

Paryż 2 stycznia. W imieniu ciała dyplomatycznego złożył nuncyusz życzenia szczęścia i pomyślności Francyi i prosił Grévego, aby życzenia te przyjął w dowód wysokiego poważania. Grévy podziękował za wyrażone uczucia i życzenia pomyślności dla Francyi i dla siebie. Niezliczone tłumy ludu przypatrywały się zajazdowi powozów; porządek nie został zakłóconym.

Ateny 2 stycznia. Izba odroczyła posiedzenie w dowód żałoby z powodu śmierci Gambetty, wielkiego przyjaciela Hellenów.

Kursa — **Wiedeń** 2-go stycznia 2 godzi. 30 minut po poł. Renta papierowa 76·70. — Renta srebrna 77·30. — Renta złota 95·10. 6% Renta złota węgierska 118·50 — Losy z roku 1860 130·— — Akcye Banku Narodowego 830·— — Akcye kredytowe 279·80. Londyn 119·35. — Dukaty —·—. — Napoleony 9·48—. — Lombardy 135·80.— Losy 1864 roku 167·25. — Akcye kolei Karola Ludwika —·— — Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 166·50. — Akcye kolei węg.-półn.-wschodn. 157·50. — Anglo-Bank 116·— Obligacye indemn. galicyjs. 97·25. — Losy prem. węgierskie 113·50 — Akcye kolei Koszycko-Bog. 142·50. — Akcye kolei półn.-zach. austr. 196·— 6% Listy zast. hipoteczne 101·—. — Marki 58·70 Ruble 116·25.— 6% Listy zastaw. galic. Zakładu kredyt. Ziem. 101·50 — Renta węgierska 85·10. 4% Nowa renta papierowa 91·10 złr.

Usposobienie giełdy: —.

Berlin 2-go stycznia. 1882 roku. — Banknoty austryac. 169·90. — Krótki Wiedeń 170·20. Krótka Warszawa 198·35. Banknoty ros. 198·75. 5% Listy zast. Polskie 61·90. — 4% Listy likw. Polskie 53·80. — Akcye kolei Karola Ludwika 125·25 Akcye austr. kredytowe 495·—.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Klobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publ.

Kraków 2 stycznia

	płacą	żądają
Ruble papierowe rosyjskie za 100 rs.	115 50	116 50
Rubel srebrny obrączkowy	1 58	1 66
Marki niemieckie za 100 marek	58 25	59 —
Dukat ważny	5 63	5 72
20-frankówka	9 45	9 55
Imperyał ważny	9 72	9 83
Srebro austryackie za 100 złr.	100 —	100 —
Kupony srebrne płatne za 100 złr.	99 50	— —
Listy zastawne i obligi		
5% pożyczka krajowa galicyjska	100 —	101 50
Obligacye indemnizacyjne galicyjskie	97 25	98 25
4% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	89 75	91 25
4% „ „ II em.	86 —	87 —
5% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	97 75	98 75
5% listy „ banku hipot.	100 25	101 50
5% listy dłużne galic. zakł. włośc.	100 40	101 60
5% listy zast. gal. zakł. kred. wło. za 100 złr.	92 50	93 50
5% listy zast. Banku hipot. gal. z pre. 10%	100 25	101 50
5% listy zast. „ zwrotne za 40 lat	97 —	98 25
5% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat, srebrem za 100 złr. w. a.	98 —	100 —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie zwrot za 36 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	100 50	102 50
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 18 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	100 50	102 50
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 20 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	103 —	105 —
5% listy zastawne Król. Pol. z r. 1869 [„ 100 rubli]	98 40	99 50
4% listy likwidacyjne Królestwa Pol. [„ 100 rubli]	86 25	87 50
Akcye kolejowe i bankowe.		
Akcye kolei Karola Ludwika po złr. 210	292 —	294 —
„ Lwowsko-Czerniowieckiej „ 200	165 50	167 —
„ banku hipot. we Lwowie „ 200	297 —	303 —
„ banku gal. dla h. i prz. w Krak. „ 200	— —	— —
Losy krajowe.		
Losy miasta Krakowa	19 50	20 50
Losy miasta Stanisławowa	24 —	25 50

(Oprócz bież. kuponu obliczającego się każdod. w miarę terminu płatn. — we Lwowie za 100 złr. w. a.)

Wiedeń 30 grudnia

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4⅕% Renta papierowa	76 30	76 45
4⅕% „ srebrna	77 05	77 20
4% „ złota	95 40	95 60
4⅕% Losy z roku 1854 po 250 złr	— —	— —
4% „ „ 1860 „ 500 „	129 75	130 25
4% „ „ 1860 „ 100 „	134 25	135 —
„ „ 1864 „ 100 „	167 25	167 75
„ „ 1864 „ 50 „	166 —	167 —
Losy Como-Renten	— —	— —
Obligi indemnizacyjne.		
Ossekie 10% podat.	106 —	107 —
Bukowińskie „ „	96 50	97 —
Galicyjskie „ „	97 25	98 —
Morawskie „ „	103 —	104 50
Niższo-austryackie „ „	105 —	106 50
Wyższo-austryackie „ „	104 50	— —
Szląskie „ „	110 —	— —
Styryjskie „ „	103 —	105 —
Siedmiogrodzkie 7%	97 75	98 25
Węgierskie „	97 25	97 75
Węgier. z klauz. 1867 „ „	95 25	96 —
5% Oblig. poż. kolei węgierskiej	134 75	135 25
6% Renta węgierska złota	118 75	118 90
4½% „ „ „ (za Ostbahn).	93 5	94 —
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackiego Banku 120 złr.	117 50	118 —
Boden-Credit węgierskie 140 „	— —	— —
„ austryackie 80 „	215 —	216 —
Credit-Anstalt dla Han. i Prz. 160 „	282 20	282 50
„ węgierskie 200 „	272 50	273 —
Depositen-Bank 200 „	202 —	203 —
Escompt Gesell. niż. austr. 500 „	840 —	850 —
Gal. Banku dla Hand. i Prz. 200 „	— —	— —
Austro-węg: Banku (Nat.-Ba.) 600 „	832 —	834 —
Unionbank 100 „	112 30	112 70
Verkehrsbank ogólny 140 „	140 —	141 —
Wied. Bankverein 100 „	105 75	106 —
Akcye kolei.		
Albrechta 200 złr. bez%	— —	— —
Alföld-Fiume 200 „ 5%	166 —	166 50

	płacą	żądają
Donau-Dampfsch.-Ges. 525 złr. 5%	575 —	575 —
Elżbiety 910 „ „	207 75	208 25
Linz-Budweis 200 „ „	187 75	188 25
Salzburg-Tyrol 200 „ „	178 —	178 50
Ferdynanda Nordbahn 1050 „ „	2690	2695
Franciszka Józefa 200 „ „	193 —	193 50
Gal. Karola Ludwika 310 „ „	293 —	293 50
Koszycko-Oderberg 200 „ „	142 50	143 —
Lwowsko-Czern.Jassy 200 „ „	166 50	167 —
Nordwest austr. 200 „ „	195 75	196 25
„ Lit. B. 200 „ „	210 75	211 25
Rudolfa 200 „ „	163 —	163 75
Siedmiogrodzka I 200 „ „	157 25	157 50
Staats-Eisenb.-Gesell. 200 „ „	338 50	339 —
Südbahn (Lombardy) 200 „ „	136 —	136 50
Theisbahn (Cisańska) 200 „ „	248 50	249 50
Węg. gal. Łupkowska 200 „ „	157 25	157 75
„ Nord-Ost 200 „ „	158 —	158 50
„ Westb. Stuhlw. 200 „ „	162 —	162 50
Listy zastawne.		
6% Agr. Zakł. Kr. dla Gal. i Buk. 15 lat	— —	— —
5% Boden Credit allg. złotem płatne	118 75	119 25
5% „ „ papier. 33 lat	104 75	— —
6% Tow. kred. krakowskiego 18 lat	101 50	102 50
7% Listy dłużne Włośc. „ 20 lat	105 50	106 50
6% Towarzystwa kredyt. „ 36 lat	101 50	102 —
5½% „ złote 36 lat	— —	— —
4% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	90 —	90 50
5% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	97 50	98 50
5% „ nowe 37 lat	97 50	98 50
6% „ Bank. Hipot. lwow.	101 —	101 50
6% „ Włość. „	101 —	— —
5% Bank austr. węg. (National.) wal. a.	101 30	101 45
5% Szląsko aust. Bod.-Kredit-Anstalt	100 50	101 —
5½% Węg. ogól. Bod.-Kredit 34 lat	— —	— —
5½% „ Boden Kredit-Institut	100 25	102 —
Priorytety kolei.		
Albrechta 300 złr. 5%	93 75	94 25
Alföld-Fiume 200 „ „	94 60	94 8[illegible]
„ Em. 1874 200 „ 6%	93 60	93 75
Donau-Dampfsch. 100 i 200 „ „	— —	— —
Elżbiety 100 „ 4½%	98 —	98 25
„ Em. 1862 300 „ „	98 —	98 25

	płacą	żądają
Elżbiety Linz-Budweis 200 złr. 5%	100 80	101 30
„ Em. 1870 200 „ „	100 30	100 60
„ 1972 200 „ „	100 90	101 20
„ Salzb.-Tyr. 1873 200 „ „	100 70	101 —
Eperies.-Tarn. węg. część 300 „ „	— —	— —
Ferdyn.-Nordb. m. kon. 4½%	105 40	105 80
„ wal. austr. „	102 —	— —
„ Mor.-Szląs. linia 1871/72 5%	105 50	106 —
„ poż. 14 milion. 1882	— —	106 —
„ poż. 1876 r. 100 złr. 5%	104 [illegible]	[illegible]
Franc. Józefa Em. 1867 200	[illegible]	[illegible]
„ Em. 1873 200	[illegible]	[illegible]
Gal.-Karol.-Lud. I Em. 300	[illegible]	[illegible]
„ II 1871	[illegible]	[illegible]
„ III [illegible]	[illegible]	[illegible]
Koszycko-Oderb[illegible]	[illegible]	[illegible]
Lwow.-Czer. I [illegible]	[illegible]	[illegible]
Nordwest[illegible]	[illegible]	[illegible]
Rudolf[illegible]	[illegible]	[illegible]
Siedm[illegible]	[illegible]	[illegible]
Staat[illegible]	[illegible]	[illegible]
Süd[illegible]	[illegible]	[illegible]
The[illegible]	[illegible]	[illegible]
Węg[illegible]	[illegible]	[illegible]

		płacą	żądają
Clary	złr. 42	37 75	38 50
4% Donau-Dampfsch.	„ 105	108 —	108 50
Insbrucku	„ 20	22 75	22 25
Keglewicha	„ 10	19 —	— —
Krakowskie	„ 20	— —	— —
Ofner (miasta Bu	„ 40	— —	39 25
Palfy	„ 40	36 50	37 —
Rudolfa	„ 10	19 —	19 50
Salms	„ 40	53 —	— —
[illegible]	[illegible]	62 75	64 25

... dusze ś. p.

Alfreda Młockiego

oficera wojsk polskich z r. 1831, zmarłego we Lwowie d. 27 marca 1882 r. odprawionem zostanie w kościele OO. Kapucynów **nabożeństwo żałobne** we środę dnia 3 stycznia b. r. o godzinie 11ej rano.

Wacław Głowacki
JUBILER
Kraków, róg Rynku i ulicy Brackiej, poleca swój
SKŁAD TOWARÓW ZŁOTYCH, SREBRNYCH i różnych kosztowności
po cenach umiarkowanych.
Przyjmuje wszelkie zamówienia, ... i reparacye.
... zaopatrzony także w wyroby ... w najlepszym gatunku. (2077-...)

Une institutrice
enseignant grammaire, conversation, littérature allemande, française et portugaise donne des leçons. Cette dame entend aussi le ... Wien, Josefstadt, Schlössel-gasse 10, III. Stock, Thür 19. (158-1-3)

DOSTOJNEJ SZLACHCIE!
Urzędnik gospodarczy liczący 21 lat, który skończył z odznaczeniem wyższą krajową szkołę rolniczą, obeznany najdokładniej z ... gospodarstwa, przytem bardzo sprężysty, władający językiem czeskim i niemieckim, polecą dostojnej szlachcie i zarządom dóbr swoje usługi jako adjunkt gospodarczy.
Oferta znajduje się w obowiązku u barona ... Skal w Jungferndorf, w Szląsku austr., gdzie na żądanie można o nim zasięgnąć bliższej wiadomości.
... oferty przyjmuje z grzeczności ... urzędn. w Holleschau na Morawie. (126-1-2)

BÓL ZĘBÓW
... (168-1-16)

Kucharz.
Dom obywatelski na wsi poszukuje od 15go stycznia 1883 r. pilnego, trzeźwego i porządnego kucharza, bezżennego. Tylko tacy, którzy się ... świadectwami wykażą, mogą się podać: A. Z. poczta Okocim, ... zgłaszać. (104-1-3)

Jabłka bursztówki
... OGÓRKI stołowe 2 złr. ... na Morawie. (131-1-20)

---

500 złr.
... (157-1-...)
... w Krakowie u E. Stock ... w Tarnowie u J. Streisenberga; ... u Romualda Paleha, aptek.

Nowość! Nowość!
WIEDEŃSKI GALOP SZLICHTADOWY
... illustrowany ... na fortepian i dzwonki sankowe ...

OBRAZKI Świętych
Największy nasz skład obrazków świętych od najozdobniejszych do najtańszych, na pojedyncze sztuki i na setki, sprzedajemy po cenach najtańszych, a przy większych partyach odstępujemy stosowny rabat, także **OBRAZY WIELKIE do OŁTARZY i CHORĄGWI** oraz wszelkie artykuły religijne polecamy Wielebn. Duchowieństwu i Szanow. Publiczności. Na prowincyę odsyłamy odwrotnie.
Kutrzeba i Murczyński
(2884) **w Krakowie.** [16-20]

Posesya w Warszawie,
w bardzo zaludnionej części miasta, mająca 36,000 ł. kw. z domem mieszkalnym drewnianym i murowaną piekarnią, dobrze procentującą i wyrobioną klientelą, z powodu słabości zdrowia jest do sprzedania. Miejscowość ta jest odpowiednią do rozwinięcia piekarni na wielką skalę. — Reflektanci z kapitałem około 40,000 rubli, raczą się zgłosić do *W. Maryi Moeller*, ul. Marszałkowska, Nr. 56. (3086-2-2)

TAMAR INDIEN GRILLON
OWOC ROZWALNIAJĄCY, ORZEŹWIAJĄCY przeciw **ZATWARDZENIU**
Hemoroidom, uderzeniom do głowy, etc.
Najprzyjemniejszy środek dla dzieci.
SKŁAD W KRAKOWIE: w Apt. Redyka.
W PARYŻU: GRILLON, Aptekarz, 27, przy ulicy Rambuteau, 27
W Krakowie także u pp. Trauczyńskiego i Konstantego Wiszniewskiego. 1917 45

Żaden środek przeciw **kaszlowi, chrypce, zaflegmieniu, niežytom** i t. p. nie okazał się dotychczas tak wybornym, jak wyrabiane z leczniczej **rośliny babki zastrzonej** i z powodu swego pewnego i szybkiego skutku, teraz w całej Monarchii austr.-węgier. tak wysoce cenione (154-6-7)

Z babki zaostrzonej cukierki piersiowe
Wiktora Schmidta i Synów w Wiedniu.
Tylko prawdziwe w aptekach.

Dr CHABLE ul. Vivienne 36 w Paryżu
DEPURATIF DU SANG Syrop ten leczy krosty, lisaje, wyrzuty syfilityczne i czyści krew.
POMADA przeciw liszajom, wyrzutom.
KĄPIELE MINERALNE przeciw ... (3182-3-22)
PLUS DE COPAHU SYROP z CYTRYNIAKU ... leczy gonoreye, utraty nasienia i upławy białe.

NAGRODA 16,600 FRANCS
QUINA LAROCHE
ELIXIR WINNY
QUINA LAROCHE jest najdokładniejszym preparatem ze wszelkich środków z chininą. Sznuk posiada przyjemny i skuteczność ... uznana została w słabościach żołądka, gastralgii, wypędzeniu, braku apetytu, w trudnem i wolnem przyjściu do zdrowia po ciężkich chorobach, etc.
Zapobiega i leczy GORĄCZKI peryodyczne, jak również uporczywe tychże.
PARYŻ, 22, ULICA DROUOT
W Warszawie dostać można w aptekach pp. Dr. Heinricha, Barcza, Wendy i Wiorogórskiego i w składach materyałów aptecznych pp. Spiesa i Mołowskiego, L. Ziemińskiego, Cierpuntowskiego, etc.
We Lwowie dostać można w aptekach pp. Mikolascha, Krzyżanowskiego, A. Skopińskiego, Ruckera, Rahlka.
W Krakowie dostać można w aptekach pp. Trauczyńskiego, Redyka, Wiszniewskiego. (2757-4-)

Płótno King.
Krótka trwałość płótna (wskutek chemicznego blichowania) spowodowała nas do ... (...-7-)

DER BAZAR
Illustrirte Damenzeitung.
29. Jahrgang. Preis vierteljährlich für 12 reich illustrirte Nummern incl. der **colorirten Modenbilder** 2½ Mark (in Oesterreich nach Cours).
Bestellungen auf diese beliebte und weitverbreitete Modenzeitung nehmen alle Buchhandlungen und Postämter entgegen. (3051-4-4)

TOWARZYSTWO
Wzajemnego Kredytu
w Krakowie
wypłaca Członkom swym począwszy od 2 stycznia 1883 roku, od udziałów wpłaconych przed 1 października b. r.
5 procent
jako zaliczkę na dywidendę za rok 1882, które w kasie Towarzystwa w Krakowie i w filii we Lwowie, za okazaniem książeczki udziałowej, podniesione być mogą.

Zarazem zawiadamia Dyrekcya, że przyjmuje wkładki na książeczki także od osób nie będących członkami Towarzystwa i oprocentowuje je po

$4\frac{1}{2}\%$ od dnia złożenia pieniędzy,

zwraca zaś do złr. 1000 bez wypowiedzenia
nad złr. 1000 „ „ 5000 za 8mio-dniowem
„ 5000 „ „ 10000 za 14sto-dniowem,
wyższe zaś wkładki za umówionem z Dyrekcyą wypowiedzeniem. (3095-2-...)

Dawniej na 4% złożone wkładki, od dnia 1 stycznia 1883 r. po 4½% oprocentowane będą.

(*Trzedruku nieopłacamy*). **Dyrekcya.**

WYBORNY SZAMPAN po 1 złr. 50 centów.
Rum praw. jamajka litr. bat. złr. 1·50, koniak francuski butelka złr. 1·80. **Herbata naj. ces. melange** ½ kilo złr. 3·50, Souchong i Congo ½ kilo złr. 2·50.
Malaga lecznicza, madeira i sherry prawdz. butelka po 1 złr. 50 centów.
M. Pekarek & Co.
w Wiedniu, II, grosse Schiffgasse Nr. 1. (101-1-3)

Erste Slavonische Consum-Halle, Essegg, Oberstadt,
rozsyła za gotówkę lub za zaliczką opłatnie bez policzenia opakowania za poręczeniem świeżości i prawdziwości następne towary:
2 litry ... śliwowicy ... złr. 3·—
2 litry ... (à la cognac) ... „ 4·—
5 kilo prawdz. słowiań. miodu ... „ 4·—
5 kilo najlep. ... „ 2·50
... „ 1·10
... „ 4·—
... większem i ciągłem zakupnie udzielamy im ceny hurtowne. (127-1-6)

Kotylionowe ordery, żarty, cukierki strzelające, maski i komiczne nakrycia na głowę po najtańszych cenach fabrycznych w największym wyborze poleca **Edward Boschan**, handel papieru w Wiedniu, Stefansplatz, Jasomirgottstrasse Nr. 6. (151-1-7)

SAINT-RAPHAËL
Wino Saint-Raphaël ze znanych win jest najbogatsze w pierwiastki uzdrawiające, wzmacniające i toniczne. Przyjemne dla żołądka, stanowi niezawodny środek pokrzepiający dla młodych kobiet, dzieci i osób w podeszłym wieku. Wybornego smaku, należy do rzędu win najzbawienniej działających na zdrowie. — Doza zwyczajna: kieliszek po każdem jedzeniu.
Każda butelka tego wina jest zaopatrzona w stosowną etykietę, z korek pokryty kapslą z napisem: *St. Raphaël*
Sprzedaje się w Krakowie w apt. Redyka:
w cukierni P. Heinricha, etc.
Hurtownia: Cie Propre du Vin de St-Raphaël, à Valence (Drôme), France.
Krakowie także w apt. p. Trauczyńskiego i w apt. K. Wiszniewskiego. 2453 95-)

... ton na giełdzie **I., w Wiedniu I., Heidenschuss Nr. 1,** naprzeciw (2911-10-18)
...ngs-Agentur **Zakładu kredytowego.** Prospekta wysyła opłatnie.

TRAN RYBI BIAŁY
prawdziwy
z Bergen
z przyjemnym smakiem, dostać można w aptece „pod Gwiazdą” w Krakowie przy ulicy Floryańskiej. (2794-6-)
Konstanty Wiszniewski.

SOUTACHE
czarny i w modnych kolorach, w wielkim wyborze i po nizkiej cenie
u WILHELMA FENZA,
Kraków, Rynek Nr. 9.
Zamówienia zamiejscowe odwrotnie. Przy zamówieniu uprasza się o dołączenie próbki koloru. (2799-6-)

OGŁOSZENIA do wszystkich dzienników po cenach redakcyjnych przyjmuje RAICHMAN i FRENDLER w Warszawie ... 2530-23-24

NOWOWYBUDOWANY
piętrowy dom w Wadowicach
(w Galicyi) wraz z **handlem szkła, porcelany i naczyń**, który **więcej niż od 40 lat z korzyścią** istnieje (w tymże domu) jest ze składem towarów lub bez tegoż, z powodu podeszłego wieku i choroby właściciela, bardzo **korzystnie i tanio do sprzedania.** — Bez, pośrednie zapytania przyjmuje **Józef Koczirz w Wadowicach.** (3020 3-3)

PRAWDZIWE
PIGUŁKI MORISONA
Pa Arthaud Moulin.
Najlepsze ze środków oczyszczających i przeczyszczających krew we wszelkich słabościach złego przypołu, nadto w zołzach, liszajach, wyrzutach skórnych i zepsuciu krwi.
Skład główny w PARYŻU u p. Arthaud Moulin aptekarza, 30, allee Louis le Grand, — w KRAKOWIE w aptece W. Redyka, w apt. Trauczyńskiego i w apt. Konst. Wiszniewskiego, — w CZERNIOWCACH w apt. p. Gollehowskiego, — we LWOWIE w aptece p. Krzyżanowskiego. (3459-8-)

Pierwsze i najlepsze oryginalny wyrób c. k. uprzyw.

Piece regulacyjne do napełniania
firmy (102-1-13)
R. Geburth,
c. k. nadworny maszynisty, ... w WIEDNIU,
VII., Kaiserstrasse 71.
Illustr. cenniki darmo i opłatnie

NOWE TAŃCE KARNAWAŁOWE
wydane przez księgarnię **Seyfartha i Czajkowskiego we Lwowie.**
Fall M. kapelmistrz 9go pułku infanteryi.
Walce. Nad złotą Bosną cena zł. —
Polka Franc. Fleur Polonaise „ —·45
Mazury. Powitanie Lwowa „ —·75
Fischer Ed. kapelmistrz 24 pułku infanteryi.
Kadryle. Różowe domino cena zł. —·75
Polka szybka. Lotem strzały „ —·45
Baranski F.
Mazury. Cześć dziewiętnym cena ct. 75
Do nabycia we wszystkich księgarniach w miejscu i na prowincyi. (3039-3-3)

Mleko prosto od krowy ct. 12 litr, **śmietanka** 28 ct. litr, w ogrodzie na Wielopolu Librowskiem. (3097-...)

Poszukuje się do wydzierżawienia lub pod korzystnemi warunkami **do kupna majątku** składającego się z 300 morgów dobrze położonych pól, z budynków mieszkal. i gosp. w dobrym stanie, przy dobrej drodze w pobliżu stacyi kolei i miasta. Oferty pod lit. *F. D.* poste restante Biała pod Bielskiem. (3075 2-3)

Posadzki
parą suszonego drzewa różnego rodzaju, sprzedaje po umiarkowanych cenach fabrycznych (3083-2-3)
Maurycy Langrock,
kantor przy ul. Grodzkiej, p. d. Nr. 45.

Sklep z dużym pokojem
przy wejściu w ul. Floryańską, jest do wynajęcia od 1 kwietnia 1883 r., z **trzy pokoje** z nyżą, kuchnią i przedpokojem, na trzeciem piętrze.
Bliższa wiadomość u gospodarza pod Nr. 4. (12...-3-3)

Bukiety
balowe, weselne i na powinszowania, ... konywam najgustowniej z ... kwiatów. ... złr. do 50 ... kwiatów. ... kwiaty ... z papierowe od ... tarlatanu i ... ; kotylionowe od 10—50 ct. Kwiaty kameliowe ... Zamówienia zamiejscowe wykonywam punktualnie za zaliczką. Opakowanie policzone oddzielnie, leca bardzo tanio. Moja wystawa z kwiatów odznaczone zostały na ... wystawie 1881 r. medalem srebrnym. Katalogi róż itp. na żądanie. (95-1-10)
Karol Freege,
ogrodnik handlowy
w Krakowie, ul. Lubicz L. ...

KONKURS.

Celem stałego obsadzenia rozpisuje się konkurs na następujące posady urzędników w Kasie Oszczędności miasta Krakowa, oraz w połączonym z nią Zakładzie zastawniczym:

a) **Likwidatora** z roczną pensyą złr. 1,300 i dodatkiem złr. 300;
b) **Sekretarza** z roczną pensyą złr. 1,200 i dodatkiem złr. 200;
c) **Protokolanta** z roczną pensyą złr. 1,000 i dodatkiem złr. 200;
d) **Adjunkta I. kl.** z roczną pensyą złr. 1,000 i dodatkiem złr. 200;
e) **dwóch Adjunktów II. kl.** z roczną pensyą złr. 900 i dodatkiem złr. 180;
f) **czterech Asystentów** z roczną pensyą złr. 700 i dodatkiem złr. 150.

Ubiegający się o powyższe posady kandydaci wykażą powinni:
1) że są obywatelami tutejszo-krajowymi;
2) iż 40tego roku życia nie przekroczyli;
3) czy zostają w stosunkach pokrewieństwa lub powinowactwa z urzędnikami Kasy Oszczędności;
4) iż prowadzili dotychczas życie nienaganne;
5) iż władają w mowie i piśmie językiem polskim i niemieckim;
6) iż posiadają teoretyczne i praktyczne uzdolnienie do wypełniania obowiązków na żądanej posadzie.

Podania zaopatrzone w powyższe dowody, należy wnieść na ręce Dyrekcyi Kasy Oszczędności **najdalej do dnia 13 stycznia 1883 r.** (98-...)

Kraków, dnia 28 grudnia 1882 r.

Dyrekcya Kasy Oszczędności w Krakowie.

Taj. radcy dworu prof. Dra H. Fehlinga
orzeczenie: ZDRÓJ GORZKI FRANCISZKA JÓZEFA przewyższa wodę Friedrichshallską ... Hunyady Janos o 44, Püllna o 52%, tudzież wszelkie mi znane wody gorzkie ... statek znajduje także w mniejszej ... Stuttgart, w marcu 1882 r. (3022 15-16)
Do nabycia we wszystkich składach wód mineralnych.
FRANZ JOSEF BITTERQUELLE

Odpowiedzialny rządca Drukarni Józef Kanecki.